ROK 1958

ZESZYT 10 (165)

GRUDZIEŃ

1958

W

P

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA"

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach

nauczycielskich

TREŚĆ NUMERU

IWAN LEKOW: Tendencje rozwoju gramatycznego w językach słowiańskich 477

JADWIGA PUZYNINA: O korektach autorskich w pierwszym wydaniu Knapiuszowego „Theseurusa" 488

Recenzja:

MIECZYSŁAW SZYMCZAK: Polski Atlas Etnograficzny — Zeszyt

próbny 497

PAWEŁ SMOCZYŃSKI: Uwagi о I tomie „Małego atlasu gwar polskich" . 505

GABRIEL KARSKI: Co piszą o języku 516

W. E. REDYK: Połów pereł. Precz z szablonem 519

W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 519

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
„WIEDZA POWSZECHNA"

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, PAŁAC STASZICA,
REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.

KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR
STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF.
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR ZOFIA ŁOSSAN

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

ROK 1958

GRUDZIEŃ

ZESZYT 10 (165)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

TENDENCJE ROZWOJU GRAMATYCZNEGO
W JĘZYKACH SŁOWIAŃSKICH

Po dość długim okresie badań specyficznych cech gramatycznych poszczególnych języków słowiańskich i po kilkakrotnych próbach zestawienia ich w ciągle jeszcze niepełnych i nielicznych gramatykach porównawczych obecnie istnieją już odpowiednie warunki, aby dać pewną porównawczą charakterystykę wewnętrznych prawidłowości budowy gramatycznej języków słowiańskich oraz syntezę dotyczącą innych stron obserwowanych faktów.

W swoim czasie znakomity uczony Baudouin de Courtenay wystąpił z oryginalną pracą poświęconą charakterystyce języka polskiego, nazwanej przezeń psychologiczną . Nie naśladowano jednak jego przykładu i nie podjęto podobnych prób w stosunku do innych języków, niezależnie od tego, jaka byłaby ta charakterystyka — psychologiczna, logiczna, typologiczna lub — co byłoby najsłuszniejsze — lingwistyczna. Od czasów Baudouin de Courtenay’a wyjaśniono już wiele problemów przedtem nierozwiązanych lub źle oświetlonych od strony faktycznej i teoretycznej. Rozpracowano również i takie problemy dotyczące niektórych części budowy gramatycznej, którym zazwyczaj przedtem poświęcano mniej uwagi. Lecz to wszystko nie daje jeszcze podstaw, aby sądzić, że została już wykonana cała praca przygotowawcza do gramatyki porównawczo-historycznej języków słowiańskich, która odpowiadałaby poziomowi dzisiejszego stanu nauki. Istnieją jeszcze nie zbadane szczegóły, zwłaszcza w składni, jeśli nie we wszystkich, to przynajmniej w wielu językach słowiańskich; zauważa się również wiele sprzecznych sądów w interpretacji niektórych podstawowych twierdzeń czy też poszczególnych zjawisk. W każdym razie to, co podstawowe i najważniejsze w tej dziedzinie, zostało już wydo-

478

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 10

byte i jest dziś znane. Obecnie podejmuje się interpretację w nowym i szerszym aspekcie porównawczym.

Tak więc zostały stworzone już warunki, aby przystąpić do uogólniającej charakterystyki, która z kolei może, posługując się dedukcją, przyczynić się do odkrycia nowych cech w budowie gramatycznej języków słowiańskich. Oprócz głównego teoretycznego zadania takiej syntezy wewnętrznych sił rozwoju językowego, wyłania się tu możliwość wykorzystania obserwacji w praktyce językowej, ponieważ wiadomo, że budowa gramatyczna odgrywa ważniejszą rolę w porozumiewaniu się, niż np. system fonetyczny.

Badanie porównawcze specyficznych cech gramatycznych oraz wynikające z niego wnioski umożliwiają przeprowadzenie klasyfikacji języków słowiańskich. Ostatnio w tym kierunku idą równoległe i niezależne od siebie wysiłki z mojej strony i ze strony czeskiego językoznawcy Fr. Kopečnego2. W innym miejscu, w monograficznej formie obszerniej omawiam problem charakteru budowy gramatycznej języków słowiańskich oraz problem tendencji do jedności poprzez różnorodność lub na odwrót — dyferencjacji wspólnego słowiańskiego dziedzictwa językowego. Tam również uwzględniam szerzej i dokładniej odpowiedni materiał, który ilustruje te zagadnienia. Obecnie podaję tu résumé mojej pracy, co ma na celu ułatwić wymianę poglądów na tak istotny problem, jakim jest problem cech specyficznych i kierunków rozwoju gramatycznego słowiańskiej rodziny językowej.

Dla zachowania systematyczności w rozpatrywaniu powyższych zagadnień konieczny jest dobór typowych pod względem gramatycznym cech strukturalnych, tak jak jest to przyjęte przy analizie fonetycznych właściwości języków.

Rozpatrywanie historii owych cech strukturalnych oraz odnośnej literatury wykracza poza ramy niniejszego artykułu ze względu na jego cel. Lecz trudność sprawia sam dobór cech gramatycznych, które porównujemy z dzisiejszego punktu widzenia. Dobór ten bez wątpienia będzie w pewnym stopniu subiektywny, ponieważ jedynym obiektywnym kryterium w tym wypadku jest dotychczasowe doświadczenie, które znajduje wyraz w panującym wśród badaczy poglądzie na typowe cechy struktury gramatycznej. Wybrane właściwości nie mogą być równorzędne co do zakresu i znaczenia; tak więc problemu części mowy nie można zrównywać pod względem charakteru z fleksją imienia czy czasownika, ani nawet

2 W moim referacie pt. „Znaczenie danych gramatycznych, słowotwórczych i leksykalnych dla klasyfikacji języków słowiańskich ze współczesnego punktu widzenia", który został opublikowany w Moskwie w tomie II prac slawistycznych przygotowanym z okazji Zjazdu Slawistów w Moskwie w 1958 r. Por. Славянская филология, II M 1958. s. 64—78. Por. też Fr. Kopečný: Nové rozdělení jazyků slovenských česko-polský sborník vědeckých prací II Praha 1955, s. 9—24.

1958 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

479

z problemem przymiotnika jako odrębnej części mowy, bądź liczby podwójnej jako kategorii gramatycznej. Jednakże dla porównania drugorzędne znaczenie ma stopniowanie obserwowanych zjawisk od ogólnych do szczegółowych lub na odwrót; system językowy bowiem składa się z elementów, które, choćby niejednakowe pod względem wartości, są wszystkie niezbędne. Należy uwzględnić zarówno te elementy, które mają ogólniejsze znaczenie, jak pozostałe, jeśli dają możliwość typizacji, zachowując przy tym w ogólnej ocenie odpowiednią wewnętrzną gradację elementów składowych.

W moich wywodach uwzględniam następujące punkty: 1) ustalenie właściwości, które są przedmiotem porównania, 2) teoretyczne wnioski z tego porównania oraz 3) wnioski dotyczące tendencji obecnego zróżnicowania gramatycznego języków słowiańskich 3.

Moim zdaniem porównanie powinno, przynajmniej na razie, obejmować przede wszystkim: 1) części mowy, 2) gramatyczne kategorie i korelacje, 3) system deklinacyjny jako całościowy problem fleksyjny oraz ze względu na korelacje między przypadkami, 4) przymiotniki, liczebniki i zaimki w ich słowotwórczej i fleksyjnej formie i jedności oraz w ich funkcji syntaktycznej, 5) system czasownikowy jako całość i ze względu na fleksję, 6) korelacje w systemie aspektu i strony, 7) liczbę podwójną jako zanikającą kategorię, 8) system przyimków i 9) szyk wyrazów oraz zgodność pod względem syntaktycznym.

W językach słowiańskich liczba głównych części mowy jest jednakowa. Oczywiście ilościowy rozwój części mowy jest nie zamkniętym procesem; w tym wyraża się potencjalność zjawisk językowych. Najodpowiedniejszym przykładem współczesnego rozwoju nowej części mowy jest pojawienie się predikatiwu (kategorii stanu), który w języku rosyjskim, a także w niektórych innych językach słowiańskich wyodrębnia się od przysłówków. Mimo że realne w pełni zróżnicowane istnienie tej części mowy spotyka się z poważnymi sprzeciwami, dialektyka rozwoju językowego bezspornie potwierdza możliwość stopniowego zwiększania się liczby części mowy. To zwiększanie się (por. imiesłów przysłówkowy w języku rosyjskim) jak również ewentualne obumieranie niektórych części mowy (por. dawny słowiański tryb „supinum") dokonuje się nie tylko stopniowo, ale i nierównomiernie pod względem chronologicznym i strukturalnym, chociaż w warunkach ogólnej trwałości i kontynuacji dawnego stanu. Pod tym względem języki słowiańskie nie mają jakichś odrębnych cech specyficznych, ponieważ działają tu ogólne tendencje rozwojowe języka. Poza tym części mowy przejawiają tendencje do przechodzenia

3 Wybieram termin tendencje a nie prawo, ze względu na charakter zjawisk; me znaczy to, że nie doceniam prawidłowości w całym systemie językowym.

480

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 10

z jednych w drugie lub do przejmowania funkcji innych kategorii. Dowodzi to, że nie istnieją między nimi ostre granice. Części mowy są ze sobą wzajemnie powiązane i jednocześnie odrębne. Związki uwidaczniają się bądź w formie, bądź w znaczeniu. I tak np. pod względem formy odpowiadają sobie rzeczowniki i przymiotniki proste, zaimki dzierżawcze i przymiotniki, rzeczowniki i przysłówki, imiesłowy i przymiotniki, rzeczowniki i nieodmiennne części mowy, przymiotniki i liczebniki porządkowe itd. Pod względem znaczenia równe rzeczownikom są odpowiadające im zaimki, które dlatego uważa się za semantyczne dublety rzeczowników. Szereg części mowy ma jednakowe korelacje semantyczne. Ciekawy system, nieznacznie tylko różniący się od leksykalnego, tworzą w niektórych językach słowiańskich (zwłaszcza w macedońskim) zaimki wskazujące. Mogą one oznaczać za pomocą specjalnej dźwiękowej lub zgłoskowej determinanty (por. maced, s, t, n, w) osobę lub przedmiot znajdujący się blisko podmiotu mówiącego (słuchającego), czy wreszcie przedmiot bardziej oddalony.

O ile chodzi o liczbę części mowy, można wskazać tylko na pewne minimalne różnice z jednej strony między językiem rosyjskim — który wyróżnia się skłonnością do tworzenia nowych części mowy (por. oprócz kategorii stanu, imiesłów przysłówkowy, różne wyrazy modalne i spójniki) — a pozostałymi językami słowiańskimi z drugiej strony.

Bardzo skomplikowany jest problem kategorii gramatycznych i ich związku z kategoriami logicznymi, jak również i problem odróżniania ich od korelacji gramatycznych o mniejszym stopniu abstrakcji. Ostatnio obok coraz częściej wyrażanego sądu o bliskości kategorii gramatycznych i logicznych, wypowiada się również twierdzenie, że kategoria gramatyczna jako pojęcie lingwistyczne składa się z lingwistycznych elementów formy i znaczenia. W takim wypadku można uniknąć niebezpieczeństwa utożsamienia gramatyki z logiką, jak uniknięto już w interpretacji zjawisk językowych przesadnego psychologizmu. Bez wątpienia problem, czym jest kategoria gramatyczna, będzie jeszcze długo przedmiotem dyskusji i sporów. Ważniejsze jest jednak to, co językoznawstwo słowiańskie może ustalić przy obserwacji kategorii gramatycznych w językach słowiańskich, a to, moim zdaniem, polega na zróżnicowaniu i podziale budowy gramatycznej na dwie podstawowe warstwy — ze względu na stopień abstrakcji zawarty w każdej grupie form gramatycznych. I tak np. istnieją, jeśli można tak powiedzieć, szerokie i ograniczone kategorie gramatyczne. Pierwsze (np. gramatyczna kategoria czasu) wiąże się z silniejszym, drugie zaś — ze słabszym stopniem abstrakcji, dzięki czemu są wykładnikami bardziej konkretnych korelacji gramatycznych, bliskich leksykalnym lub ściślej — słowotwórczym (por. formy oznaczające żywotność i szczególnie rodzaj męskoosobowy

1958 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

481

w niektórych językach słowiańskich). Pierwszy rodzaj kategorii gramatycznych (rodzaj, liczba, czas, tryb i in.) wiąże się również i ze składnią, drugi zaś rodzaj — tylko z morfologią. Drugi typ korelacji gramatycznych ma również inny zasięg. Jedne z tych korelacji, np. korelacja żywotność-nieżywotność, mają szerszy zasięg i występują niemal we wszystkich językach słowiańskich4, inne wyrażające tzw. wirylizację (oznaczenie osób rodzaju męskiego) są sporadyczne i charakterystyczne jedynie dla niektórych języków północnosłowiańskich 5.

Faktów tych nie należy rozpatrywać w duchu wulgarnego socjologizmu, nie należy ich upraszczać ani też traktować skrajnie formalistycznie. Dowodzą one ścisłego związku między morfologią i leksyką, pokazują, że istnieje utajona możliwość przejawiania się leksykalnych abstrakcji również i w systemie morfologicznym; na koniec wskazują, że niekiedy możliwe jest bardziej bezpośrednie odbicie świadomości społecznej nie tylko w leksyce, lecz i gramatycznej budowie języka. Moim zdaniem można tu mówić o pewnej motywacji budowy gramatycznej.

Nie łatwo powiedzieć, do jakich najogólniejszych wniosków dochodzimy po szczegółowym i wszechstronnym rozpatrzeniu systemu deklinacyjnego w językach słowiańskich. Przede wszystkim potwierdza się sąd o stopniowej atrofii systemu deklinacyjnego; wiąże się to z uniwersalizacją części fleksji (końcówki), z upraszczaniem deklinacji, a prawdopodobnie i ze wzmożoną aktywnością niektórych przyimków. Jednakże wspomniane tendencje do atrofii deklinacji napotykają częściowe przeciwdziałanie (znajdują częściową, niepełną kompensację), w którego wyniku niektóre formy przypadkowe (zwłaszcza w języku rosyjskim) rozdwajają się; w ten sposób liczba przypadków zamiast zmniejszać się, zwiększa się, to jest deklinacja idzie w kierunku hipertrofii. Ta przeciwstawna tendencja wiąże się ze zjawiskami, którym poświęca się mało uwagi, a które nazywam morfologiczną dyferencjacją lub morfologiczną semantyzacją.

Deklinacja otrzymuje jednolitą postać dwoma przeciwstawnymi sposobami — mniej liczne wzory ulegają wpływowi liczniejszych lub na odwrót.

Archaizmy deklinacyjne zachowują się w niektórych peryferyjnych językach słowiańskich (w słoweńskim, serbskochorwackim, czeskim, łużyckim). Stosunki między językami słowiańskimi są skomplikowane i przeplatają się nawzajem. Mimo wszystko można zauważyć pewne wyodręb-

4 Por. pracę N. A. Kondraszowa: Sławianskije języki. Moskwa 1956 s. 60—64; por. i inną interpretację dwuwarstwowego charakteru budowy gramatycznej A. W. Isaczenki: Gramaticzeskij stroj russkawo jazyka w sopostawlenji s słowackim. Bratislawa 1954, s. 32—42.

5 Por. moją pracę o rodzaju męskoosobowym w językach słowiańskich, Bъłgarski Ezik 1956 IV s. 317—327 i Louis Hjelmslev. Animé et inanimé, personnel et non-personnel. Travaux de l’Institut de linguistique, Paris I 1956 s. 155—199.

482

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 10

nienie (krystalizację) opozycji między językami północno- i południowo- słowiańskimi. Szczególną rolę odgrywa tu analityczność grupy bułgarsko-macedońskiej.

W słowiańskiej rodzinie językowej przymiotnik stanowi przykład najściślejszego wzajemnego związku między morfologią i składnią i wielofunkcyjności formy gramatycznej. W większości języków północnosłowiańskich morfologiczna istota przymiotnika wiąże się z jego wtórną syntaktyczną funkcją, ponieważ, jak wiadomo, krótka forma przymiotników w języku rosyjskim i polskim występuje jedynie jako orzeczenie. Zjawisko to, nazywane przez niektórych konwersją, przez innych zaś utożsamiane z powtórną gramatykalizacją części mowy, wskazuje na tendencje do nowego syntaktycznego wartościowania czysto morfologicznej opozycji (między pełnymi i krótkimi przymiotnikami w większości języków północnosłowiańskich).

Na tym samym terytorium językowym rozwija się szereg kontaminacji form w kategorii zaimków osobowych i liczebników dystrybutywnych. Na węższym, głównie zachodniosłowiańskim obszarze (polski, słowacki, górnołużycki) pojawiają się w niedawnej przeszłości (XVIII w.) specjalne wykładniki fleksyjne form męskoosobowych przymiotników, zaimków i liczebników. Szerszym zasięgiem wyróżniają się, występujące nie tylko w całej grupie zachodniosłowiańskiej, ale i w języku słoweńskim — następujące zjawiska: przewaga przymiotników typu złożonego, deklinacji palatalnej przymiotników i zaimków oraz ściągniętych form zaimków złożonych.

O ile chodzi o różnice rodzajowe w rozwoju języków słowiańskich, na podkreślenie zasługuje fakt, że wyrazy rodzaju żeńskiego w większym stopniu zachowują stan fleksyjny, niż wyrazy rodzaju męskiego. Rodzaj nijaki zbliża się pod tym względem do rodzaju męskiego.

System czasownikowy stawia przed badaczami głównie dwa problemy kategorii i fleksji. W obu wypadkach języki północnosłowiańskie wykazują cechy różniące je od języków południowosłowiańskich. Przede wszystkim wiadomo, że w językach północnosłowiańskich (z małymi wyjątkami, które stanowią języki łużyckie) temporalne kategorie czasownikowe zmniejszają się pod względem formalnym. W ten sposób otrzymujemy atrofię koniugacji — tendencję całkowicie przeciwną tendencji obserwowanej w tych językach w deklinacji. Odwrotny proces dokonuje się na południowosłowiańskim, bułgarsko-macedońskim obszarze językowym, gdzie wyraźnie występuje hipertrofia kategorii czasownikowych. Archaizmy czasownikowe spotykamy w językach zachodnio- i południowosłowiańskich. W wysuniętych najbardziej na zachód językach słowiańskich zauważa się niemal wszędzie wzrost aktywności atematycznych form koniugacyjnych. W języku rosyjskim i innych językach wschodniosłowiań-

1958 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

483

skich obserwuje się aktywizację i konwersję zaimków osobowych, które przy formach czasownikowych otrzymują funkcję końcówek fleksyjnych; jednocześnie zauważa się tu skostnienie samych form czasownikowych i ich obojętność co do rozróżniania osób.

Ogólnosłowiańską, choć nie ustaloną jeszcze tendencją jest ustępowanie formy 1. osoby w stylu potocznym (por. bułg. искати се да плачет albo искат да плачет zamiast исками се (искам) да плача itp.).

Struktura systemu czasownikowego pozwala, by warunkowo wyodrębnić najwyraźniej język polski — dzięki jego cechom aglutynacyjnym i aby powiązać język polski z rosyjskim, który w różnych innych wypadkach przejawia podobną tendencję do aglutynacyjnego typu językowego 6. W ten sposób język rosyjski (wraz z ukraińskim i białoruskim) i polski można warunkowo przeciwstawić językom południowosłowiańskim — chociaż i serbochorwacki ma cechy podobnego typu — oraz czeskiemu, słoweńskiemu i łużyckiemu, w których panuje tradycyjny fleksyjno-syntetyczny typ koniugacyjny i deklinacyjny. Jedynie w takim sensie można próbować ustalić względny typologiczny trójpodział dzisiejszych języków słowiańskich.

Z systemem czasownikowym łączy się ściśle problem postaci (aspektu) czasownika i systemu stron. Pierwszy problem — bardzo dyskusyjny, który, wydaje się, nieprędko znajdzie ostateczne i przyjęte przez prawie wszystkich rozwiązanie — dowodzi jednego niewątpliwego faktu: że kategorie leksykalne (semantyczne) przechodzą w korelacje i kategorie gramatyczne temporalne analogicznie do zmienności części mowy. Istnieje ogólnosłowiańska tendencja do dalszego wyodrębniania i przeciwstawiania dwu aspektów czasownika — niedokonanego i dokonanego. Lecz jednocześnie — odwrotnie — funkcja aspektu zanika w niektórych peryferyjnych językach słowiańskich. Skłonności poszczególnych języków słowiańskich do jednego lub drugiego aspektu, wyrażające się w ilościowym ich narastaniu, dostarczają nowego względnego kryterium dla dyferencjacji języków słowiańskich. Por. np. w bułg. wzrost ilości czasowników niedokonanych.

System stron w językach słowiańskich świadczy o niesymetryczności, która jest wynikiem walki między formą i znaczeniem; świadczy o nie zamkniętym etapie rozwoju, w ciągu którego wzrasta liczba semantycznych wariantów, podczas gdy nie istnieją jeszcze samodzielne formy dla ich wyrażenia. W rezultacie powoduje to obciążanie nową treścią starych, odziedziczonych z czasów prasłowiańskich form lub innymi słowy pojawianie się homonimii w formach stron (por. np. stronę bierną, zwrot-

e Por. moją pracę pt. Otkłonienije ot flektiwnago stroja w sławianskich jazykach. Woprosy jazykoznanija 2, 1956, s. 18—26

484

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 10

ną i medialną). Jednocześnie funkcja tych stron uwidacznia się w sposób syntaktyczny.

Historia liczby podwójnej w językach słowiańskich dostarcza powodów do walki dwu poglądów na istotny sens semantycznego zaniku tej kategorii gramatycznej, która zachowała się jedynie w najmniejszych, peryferyjnych językach słowiańskich, nosząc tam wyraźne cechy nowej osobliwości formalnej i semantycznej. Pierwszy pogląd jest prymitywny i uproszczony. Według niego zachowanie się liczby podwójnej jest oznaką zacofania w rozwoju kulturalnym i wynika z faktu, że u osób mówiących procesy myślowe mają charakter bardziej elementarny. Drugi pogląd opiera się na szerszym kręgu faktów i — dzięki prawidłowemu ujęciu teoretycznego problemu stosunku języka do kultury — operuje bardziej przekonywającą argumentacją. Zgodnie z tym poglądem w danym wypadku decyduje zasada środków gramatycznych korelacji, która nie zależy od stopnia kultury ani od warunków społecznych. Tutaj rozwój stanowi również przejście z jednej kategorii w inną. Odbija się to w systemie językowym nie tylko ilościowo, ale i jakościowo, ponieważ w starej treści pojawia się nowa jakość. Widać to w rozwoju liczby podwójnej w językach słoweńskim i łużyckim, jak i w szczątkowych formach liczby podwójnej w pozostałych językach słowiańskich, w których formy te otrzymują nową treść.

System przyimków w językach słowiańskich nieprzerwanie rozrasta się pod względem semantycznym, przejmując nowe funkcje, zazwyczaj coraz bardziej abstrakcyjne. W tej części terytorium słowiańskiego, gdzie zdobywa przewagę deklinacja analityczna, przyimki odgrywają aktywną rolę. Jednakże w językach północnosłowiańskich, mimo aktywizacji niektórych przyimków deklinacja imion zachowuje swoją poprzednią trwałość. Jest to inny wyraźny przykład na pełen przeciwieństw rozwój systemu językowego. Rozwój funkcji poszczególnych przypadków nie idzie zawsze w jednym i tym samym kierunku we wszystkich językach słowiańskich. W takich samych warunkach w poszczególnych językach utrwalają się rozmaite przyimki. Dotyczy to zarówno przyimków statycznych, jak dynamicznych i temporalnych. W językach typu analitycznego, jak bułgarski, niektóre przyimki występują w coraz szerszej funkcji i wykazują wahanie (por. bułg. теориа на (за) отражението, институт по (за) български език, пиша го (на) него itp.).

W składni języków słowiańskich rodzą się dwie przeciwstawne tendencje: tendencja do niezmiennego, stałego szyku wyrazów w zdaniu oraz tendencja odwrotna — do swobodniejszego szyku wyrazów. Jednocześnie zwiększa się liczba środków gramatycznych oznaczających podrzędność lub w ogóle wzajemną współzależność wyrazów; środki te doskonalą się. Historia języka świadczy o tym, że miejsce w zdaniu jednego z jego głów-

1958 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

485

nych członów — czasownika — nie jest rygorystycznie określone. Również i prasłowiańskie miejsce przymiotników, a częściowo też zaimka (zwłaszcza wskazującego) w stosunku do odpowiedniego rzeczownika w niektórych językach słowiańskich uległo zmianie. Jednakże zmiana ta nie otrzymała normatywnego charakteru i dlatego można ją określić jako wahanie w szyku wyrazów. O ile chodzi o języki literackie, zmiana ta zależy od warunków indywidualnych i stylistycznych.

Niektóre języki słowiańskie o szerszym zasięgu terytorialnym (takimi są przede wszystkim języki wschodniosłowiańskie) wykazują pod tym względem także inne odstępstwa i tworzą bardziej dynamiczny i oryginalny system zdań współrzędnych i podrzędnych. Podczas gdy w językach zachodnio- i południowosłowiańskich przeważa odziedziczony typowy szyk wyrazów w zdaniu, to języki wschodniosłowiańskie, a zwłaszcza rosyjski, ulegają częściej wpływom czynników ekspresyjno-emocjonalnych i woluntarnych, które przeobrażają częściowo typ tradycyjny. Lecz i ta różnicująca tendencja napotyka przeciwdziałanie. Tak np. w języku rosyjskim formy zwrotne czasowników otrzymują tradycyjną postać syntetyczną, zlewając się z postpozycyjnym zaimkiem zwrotnym; natomiast w innych językach słowiańskich, wśród nich i w bułgarskim, zaimek zwrotny może stać zarówno przed, jak i po czasowniku, w zależności od innych czynników syntaktycznych i stylistycznych.

Na ogół wyrazy w zdaniu słowiańskim występują w porządku uzależnionym od ich bezpośredniego kontaktu. Jednakże częściowo do niektórych języków słowiańskich przenika odwrotny swobodny szyk, przy czym nie działają tu wpływy sąsiednich języków indoeuropejskich.

Wpływy obce w zakresie składni są nieznaczne; przy tym łatwiej je można zauważyć w językach południowo- i zachodniosłowiańskich. Przyjmując, że wpływ substratu lub ściślej, adstratu, jest jednym z czynników, które spowodowały zmianę morfologiczno-syntaktycznego systemu języka bułgarskiego i macedońskiego, podkreśla się przez to szczególne znaczenie krzyżowania się języków na Półwyspie Bałkańskim. W dwu największych językach zachodniosłowiańskich — polskim i czeskim — występują w rozwoju fonologicznym paralelne zgodności z językiem niemieckim.

Pomnażanie i pogłębianie abstrakcji w budowie gramatycznej języków słowiańskich staje się przyczyną coraz wyraźniejszego wyodrębniania podmiotu od orzeczenia oraz powoduje wyłanianie się szeregu innych nowych tendencji syntaktycznych. Jednak mimo wszystko składnia w zestawieniu z morfologią, fonetyką i leksyką jest najmniej zmieniona i najbliższa stanowi prasłowiańskiemu. W tym miejscu może nasunąć się pytanie, czy twierdzenie, że składnia w ciągu długiego okresu czasu zachowała w większości języków słowiańskich swe podstawowe cechy, nie po-

486

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 10

pada w sprzeczność z tezą, że jest ona mniej niż morfologia odporna na obce wpływy. Sądzę, że chodzi tu nie o sprzeczność logiczną, lecz o sprzeczność, która tkwi w samym rozwoju zjawisk językowych, ponieważ odporność jest pojęciem względnym tak w czasowym jak w przestrzennym i strukturalnym sensie. Pomimo wszystko w wyniku synchronicznego porównania syntaktycznego szyku wyrazów można zarysować trzy słowiańskie grupy językowe: wschodnią, zachodnią i południową, przy czym grupa wschodnia jest najbardziej samodzielna.

Tendencje rozwojowe, które w ogóle nadają kierunek zjawiskom językowym i które spowodowały dzisiejszy stan budowy gramatycznej języków słowiańskich, rodzą się z dialektycznej jedności myślenia i języka. Są to głównie tendencje o charakterze ogólnym — trwałość, tradycyjność (nie absolutna, lecz chwiejna), arytmiczna ewolucyjność w sensie temporalnym, lokalnym i strukturalnym, wzajemna zależność (prosta i złożona, prawie nieograniczona); do tego dochodzi, szczególnie w rozwoju fleksji, słowiańska skłonność do jednolitości, która jednak wiąże się z różnicowaniem i wyodrębnianiem w zakresie typologii (względny trójpodział) i przeważnie tradycyjnej składni (względny podział na dwie grupy).

Zdaniem niektórych istnieją bardziej względne tendencje rozwojowe, które traktuje się jako pośredniczące, techniczne; są one podporządkowane pierwszym, ponieważ bardziej zbliżają się do zjawisk nie poddających się systematyzacji. Tu należy przede wszystkim analogia (indukcja) we wszystkich swych wariantach (bezpośrednia, złożona itp.) jako ważny czynnik wyrównawczy. Analogia dowodzi, że istnieje tendencja do solidarności elementów językowych, podczas gdy proces przeciwny świadczy o konieczności ich przeciwstawiania, przez co osiąga się zawsze czasową równowagę w systemie językowym. W wyniku rywalizacji między analogią i dyferencjacją i walki jednakowo silnych wariantów formalnych pojawia się kontaminacja. Na ostatnim miejscu stoi szereg innych, znanych wszystkim językom konsekwencji działania „mechanizmu kontrolnego" języka, jeśli tak należy nazwać rezultaty oporu przeciw automatycznym tendencjom języka, które mogą doprowadzić do przejawów skrajnej hipertrofii. Tu należy przede wszystkim hiperpoprawność.

Wszystkie z dotychczasowych fragmentarycznych poglądów na charakter rozwoju języków słowiańskich zawierały pewną dozę słuszności, a jednocześnie były nie dość pełne i zadowalające7. Rozwój jest

7 Pod tym względem zasługi mają wszyscy slawiści, którzy w ostatnim czasie badali wzajemną zależność języków słowiańskich, jak np. T. Lehr-Spławiński, B. Havránek, R. Nahtigal, K. Horálek, A. W. Isaczenko, F. Kopečný, A Dostal, S. B. Bernsztajn, A. Belić, W. Skalička, A. Graur, P. S. Kuzniecow, L. Bułachowski. N. S. Kondraszow, F. Sławski. J. S. Masłow, W. Blaner, Z. Stieber i in., jak i wielu językoznawców w przeszłości, z których przede wszystkim należy wymienić J. Rozwadowskiego, N. van Wijka, A. M. Seliszczewa, K. Nitscha, B. Liapunowa.

1958 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

487

złożony, dialektyczny; przy tym nie zawsze jego przyczyny zewnętrzne wyprzedzają wewnętrzne. Główne przemiany w rozwoju gramatycznym języków słowiańskich między X—XX w. kształtują się później niż główne zjawiska ich rozwoju fonetycznego. Nowym elementem w rozumieniu rozwoju gramatycznego jest przekonanie o jego różnorodności, która obejmuje zarówno jakościowe, jak i ilościowe elementy i zależy przede wszystkim od przyczyn semantycznych.

Należy przyjąć, że w rodzinie języków słowiańskich istnieje zarówno paralelny, wzajemnie uwarunkowany rozwój gramatyczny (zwłaszcza w językach zachodniosłowiańskich), jak i niezależny, równoległy oraz rozwój adstratny we wschodniej części południowej Słowiańszczyzny (w języku bułgarskim i macedońskim). Przy tym dyferencjacja terytorialna języków słowiańskich zazwyczaj wywołuje dyferencjację językową. Nierzadkie są jednak przykłady zróżnicowania lub ponownego zbliżenia językowego, które nie pozostają w związku przyczynowym ani z rozgraniczeniem terytorialnym, ani też z nowym zetknięciem się geograficznym.

Rozwój wyraża się nie tylko w przechodzeniu jednej kategorii gramatycznej w drugą czy też w pojawianiu się nowych i zanikaniu starych treści kategorii, tj. w nadawaniu nowego sensu formom i znaczeniom. Rozwój polega również na doborze dominanty spośród istniejących, rywalizujących ze sobą typów. Dobór zostaje dokonany w złożonych warunkach strukturalnych, w obecności jednoznacznych i wieloznacznych form. Ta strona rozwoju łączy językoznawstwo z biologią. Rozwój dąży od konkretnych do coraz bardziej abstrakcyjnych środków gramatycznych; uczestniczy w nim aktywnie nie tylko semantyka, ale i fonetyka (zwłaszcza w języku czeskim i in. językach słowiańskich). Lecz i tu zauważa się czasowe zwroty. W ogóle, moim zdaniem, w rozwoju językowym realizują się cykliczne spirale, w których szereg elementów minionego rozwoju zostaje wznowionych w nowym w całości otoczeniu strukturalnym. Każda nowa epoka jest kontynuacją starej, lecz jako jej niepełna negacja. Jest to podstawowa sprzeczność rozwojowa, charakterystyczna dla języka w ogóle.

W budowie gramatycznej istnieje dążenie do kompensacji i oszczędności środków wyrazu, która jest konieczna dla zachowania względnej równowagi w języku jako systemie obcowania. Dążenie to przypomina niektóre prawa fizyczne, ponieważ i zjawiska językowe w tym sensie nie znikają bez śladu, lecz ulegają przeobrażeniu. Widać to szczególnie w dialektach, które wzbogacając rozmaitość umacniają jednak związki między językami słowiańskimi. Tym należy wyjaśnić i archaiczność, którą obserwujemy niekiedy w małych peryferyjnych językach słowiańskich, jak słoweński i łużyckie; na tym również opiera się przekonanie, że języki

488

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 10

słowiańskie w całej swojej historii realizują „jedność w wielości" 8. Stosunki ilościowe między językami słowiańskimi ze względu na ich budowę gramatyczną przekonują, że słusznie dzisiaj coraz częściej przeciwstawia się terytorium północnosłowiańskie — południowosłowiańskiemu, przy czym jednocześnie występują znaczne, choć mniej liczne związki między wschodnio- i południowosłowiańskimi językami z jednej strony, a z drugiej strony między językami zachodnio- i południowosłowiańskimi. Dowodzi to, że gramatyczna jedność języków słowiańskich jest jeszcze bardzo silna, mimo że część odgałęzienia południowosłowiańskiego przejawia tendencję do wyodrębnienia się pod względem typologicznym, a obszar wschodniosłowiański — do dynamicznego i częściowo oryginalnego rozwoju. Porównanie kieruje naszą uwagę i na zupełnie nieoczekiwane, czasami „przypadkowe" ugrupowanie języków słowiańskich, lecz i w tym zjawisku, które świadczy o najintensywniejszym przeplataniu się właściwości gramatycznych pod względem zasięgu, widać dziedzictwo ogólnosłowiańskie, ponieważ jego zaczątki uwidaczniają się już w okresie prasłowiańskim. Na szczególną uwagę zasługuje, podkreślane często w niniejszej pracy, przejściowe stanowisko gramatyczne języków słoweńskiego, słowackiego, ukraińskiego i białoruskiego.

Wydaje mi się, że we wszystkich częściach budowy gramatycznej poszczególnych języków słowiańskich lub w całej rodzinie słowiańskiej nie można odkryć jakiejś jednej ogólnej tendencji. Odkrywamy tu jedynie tę tendencję, która nadaje sens rozwojowi języka jako środka komunikowania się o tak ogromnym znaczeniu dla społeczeństwa i ogólnoludzkiej praktyki i która nosi nazwę stałej tendencji do udoskonalania się języka.

Iwan Lekow

O KOREKTACH AUTORSKICH

W PIERWSZYM WYDANIU KNAPIUSZOWEGO „THESAURUSA"

Liczne elementy pracy redakcyjnej Knapskiego w odniesieniu do okresu zamykającego się datą pierwszego wydania słownika ujawnia — oczywiście wycinkowo — lista pt. „errata corrigenda" zamieszczona przy I wydaniu Thesaurusa (1621). Unaocznia ona ogrom językoznawczej pracy poprzedzającej druk pierwszego wydania słownika. Osiem gęsto zadru-

8 Jak przed 20 laty podał trafnie to określenie slawista holenderski N. van Wijk w tytule cyklu swych wykładów (zob. N. van Wijk. Les langues slaves. De l’unité à la pluralité. Dijon 1937).

1958 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

489

kowanych stron erraty 1 pozwala zajrzeć do warsztatu słownikarskiego Knapiusza, zobaczyć jego dzieło nie statycznie, jako gotowy wytwór pracy, ale w trakcie jego powstawania, zobaczyć, jak się stopniowo kształtowały zastygłe w druku formy haseł słownikowych, jak precyzyjnie Knapski je dobierał, zestawiał, szlifował ich formę fonetyczną i stylistyczną w dążeniu do skonstruowania słownika, który byłby wzorem poprawnej literackiej polszczyzny.

Errata Thesaurusa zawiera poprawki trzech typów:

1. usuwające błędy drukarskie typu „Łádácz“ zamiast „Iádácz“, „Gnoię“ zamiast „Gniotę“ 2 itp. Ten rodzaj błędów i poprawek nie jest, rzecz jasna, ciekawy ani dla badaczy języka XVII wieku, ani dla kogoś interesującego się leksykografią Knapskiego;
2. poprawki usuwające błędną według autora formę graficzną, fonetyczną lub słowotwórczą wyrazów. Błędy w fonetyce i ortografii to albo pomyłki drukarza, albo też formy, w których przejawiają się wahania samego autora; decyduje się on na jedną z form obocznych dopiero przy którejś z kolejnych korekt hasła, nie uzgadniając już z jego nową formą, haseł odsyłaczowych. Robi to dopiero właśnie w rubryce errata. W niektórych, nielicznych wypadkach zmienia w ogóle formę wyrazu dopiero na podstawie ostatniego czytania haseł do erraty;
3. poprawki w odsyłaczach skierowujących do niewłaściwych haseł synonimicznych, które w ostatecznej redakcji I wydania zostały: zupełnie usunięte ze słownika (np. przymiotnik koślawy); „przehierarchizowane“ tj. same zepchnięte do rangi odsyłaczy lub synonimów podawanych po innym haśle, jako niedość literackie (np. przysada, nieuk);

zamienione na inne, bliższe znaczeniowo (np. pochodzisty zamiast przepaścisty jako synonim wyrażenia przykry ku dołowi);

przekształcone z wyrazów na jednostki frazeologiczne (np. zamiast węszę — węchem czego szukam) lub odwrotnie (np. zamiast Pokazuję się chełpliwie — chełpię się). Zdarzają się również zmiany w konstrukcji samych haseł frazeologicznych (np. zamiast rozpuszczam żołnierza — rozpuszczam wojsko). Celem jest i tu podanie najbardziej literackich i utartych form czy też związków frazeologicznych. 1 2

1 Używam tej spolszczonej formy o zmienionej liczbie i rodzaju (łac. errata — nom. pl. neutr.) jako utartej już w języku polskim.

2 Zarówno tu, jak i w dalszym ciągu artykułu cytaty ujęte w cudzysłów podane są w transliteracji (nie uwzględniającej jedynie — z przyczyn technicznych — s długiego), cytaty tylko kursywowane — w transkrypcji.

490

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 10

POPRAWKI W ZAKRESIE WOKALIZMU

Zasadniczą korektę fonetyczną i ortograficzną Knapski przeprowadza dopiero przygotowując drugie wydanie słownika. Ale już i w erracie pierwszego wydania poprawia niektóre błędne, szczególnie rażące go zapisy. W paru wypadkach są to nawet pochylenia, które pierwsze wydanie szczególnie myli i miesza, tak że roi się tu od błędów, poprawianych masowo w wydaniu II. Tak np. zmienia Knapski formę „Wymiatam" (przez a jasne) na „Wymiatam" (a pochylone). W „Thesaurusie“ jest regułą, i to wyjątkowo konsekwentnie utrzymywaną nawet w I wydaniu, stosowanie a pochylonego w formach czasownikowych niedokonanych, mających oboczne dokonane z rdzennym o (np. „Oplatam", „Osalam", „Rozgłaszam", „Wyrabiam", „Wyrastam").

Dwukrotnie poprawia autor e pochylone na jasne: „Arámczági v. Zbroié" zamiast „v. Zbroie" 3 i „Niemász czego żałować (!) v. Niéłakomy" zamiast Niełakomy4. Poza tym zostawia bez poprawek całe setki a może i tysiące błędów i wyraźnych przeinaczeń jego zwyczaju graficznego w zakresie e pochylonego, załatwiając je tylko ogólną uwagą na końcu listy poprawek: „e Polonicum magna parte priore libri puncto notatur, ubi non est opus et ubi est opus, non notatur“.

O pochylonego dotyczą dwie poprawki, pierwsza z nich to: „Skowyczę (...) Vic[inum] Skolę" zamiast Skuolę. W pierwszym wydaniu ,.Thesau- rusa“ autor kilkakrotnie próbuje określać o pochylone przez uo, np.: „Chrost we pniu (o vasto, quasi chruost)"; „Kut, kuot, kót, kość w nodze bydląt“; „Nocę o vasto, quasi Nuocę"; „Tor o diphtongo, quasi tuor" itd. Toteż tej poprawki (skuolę na skolę) nie należy traktować jako rugującej błąd zecerski. Autor koryguje tu sam siebie, zdecydowawszy już przed ostateczną redakcją I wydania, że nie będzie oddawał przez uo samogłoski o pochylone; pozostawia natomiast, częściowo także i w drugim wydaniu, dyftong uo jako tłumaczący wymowę wyrazów z o pochylonym (m. in. w cytowanym w Gramatyce historycznej trzech autorów zdaniu ze wstępu: „Воg, rog, woz quasi Buog, ruog, wuoz". W indeksie do II tomu pisze: „O apud Polonos interiectio et praepositio. Eadem litera praeter usitatum sonum cum Latinis communem, ut in Hora, Do etc., habet sonum ex u et o quasi conflatum, ut Róg, Bóg, Wól, Sól, Mól etc. et alium item in Słońce, Kończę, Kłomia etc., quae aliqui vellent habere supra о punctum vel literam и vel uo simul Kuoł, Kół, Kuł. Ego punctum posui ob typographi commoditatem, quia in his pronuntiandis facile peccatur praesertim a Prutenis, Russis, Lituanis.“ Ta interesująca wypowiedź nie tylko tłumaczy taką a nie inną konwencję graficzną Knapskiego (zresztą dopiero w II \* 1

8 Hasło Aramczagi z drugiego wydania zostaje zupełnie usunięte.

1 W konwencji graficznej Knapskiego e = e pochylone, é = e jasne.

1958 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

491

wydaniu „Thesaurusa" mniej więcej konsekwentnie przestrzeganą), ale i sygnalizuje: 1) poczucie zdecydowanej odrębności głosek ó i u, 2) zaznaczoną mimochodem przez Knapskiego różnicę między ó w pozycji przed spółgłoskami nosowymi i ustnymi, 3) świadomość małego zakresu pochyleń w północnych dialektach.

Cytowany tu urywek wskazuje też na to, że Knapski znał Nowy karakter polski Januszowskiego (1594) i przytaczane tam — analogiczne do Knapiuszowego — rozróżnienie trzech rodzajów o przez Kochanowskiego; z tego samego źródła mógł nasz autor znać konwencję graficzną oddawania o pochylonego przez uo, stosowaną przez Górnickiego w jego ortografii. Wyodrębniając podobnie jak Kochanowski o pochylone z antycypowanym unosowieniem, Knapski nie przyjmuje jednak propozycji ortograficznej Kochanowskiego, który uważał, że tego o nie trzeba oznaczać kreseczką. W II wydaniu Thesaurusa o przed N jest zazwyczaj kreskowane, im dalej tym śmielej i konsekwentniej.

Druga poprawka z zakresu o pochylonego dotyczy odsyłacza „Chor v. Kur", zmienionego w erracie na „Chor v. Kor" (tymczasem w haśle w 1 wydaniu „Kór al. kuor“, w II wydaniu „Kór ábo Chór“). Kur, choć bliższy wymowie tego wyrazu niż Kor, odstraszył autora zapewne przede wszystkim dwuznacznością, której Knapski, kiedy to tylko możliwe, stara się unikać. „Chur, chur anyelski, chur muzykow" odesłany do Kóru, utrzymał się w obu wydaniach.

Wyraz chór jest jedną z nielicznych form, przy których Knapski waha się między pisownią ó i u. Podobne wahania (już nie ujawnione w erracie), przejawia on i przy paru innych wyrazach, w których o pochylone znajduje się w pozycji przed r lub l. Ma np. ochotę pisać przez u wyraz kora; w I wydaniu: „Korá ábo kurá (kuorá) ná drzewie". W II wydaniu już tylko „Korá ná drzéwié“. Odrzuca formę kura pewno i ze względu na jej dwuznaczność, i ze względu na istnienie formy korzysty (co prawda w I wydaniu pisanej kórzysty). Bo Knapski w pisowni wyrazów z ó posługiwał się już kryterium jego wymienności na o w derywatach. Pod hasłem góra pisze: „Góra. Hic ambiguum est o an u scribendum sit, ideo aliqui utrumque scribunt guora, nam и solum scribere derivata vetant, ut Págorek". Góra jest jednym z wyrazów rymowanych wielokrotnie w poezji XVII wieku z chmurą. Przytaczając rymy tego typu jako świadectwa chwiejności wymowy ó przed r, i, n w XVII wieku, autorzy Gramatyki historycznej wyrażają wątpliwość „(...) w jakiej mierze takie chwiejne a niedokładne rymy są odbiciem rzeczywistej wymowy lub też wolności poetyckiej". Wahania i wypowiedzi Knapskiego przemawiają stanowczo za pierwszym z tych przypuszczeń.

Autor waha się również co do ortografii czasownika skólić (= skomleć). Pisze: „Skolę, skuli, skomli pies". „Skolący piés vel Skólący"

492

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 10

(w pierwszej wersji, jak o tym świadczy cytowana poprawka w erracie, pisał: Skuoli5 6. Bez żadnych wahań podaje formę „Szczegulny“. Natomiast zgodnie z kryterium wymienności na o w derywatach, zachowuje konsekwentnie pól (w I wydaniu pol), poza „pulhakiem“, którego budowy, być może, nie rozumiał. Tylko w związkach frazeologicznych zdarzają się błędy takie jak „Do kolan (...) do pulgoleni które zrobił albo drukarz, albo sam autor, zanim znormalizował pisownię wyrazu pól. Jak wiadomo, w XVI i XVII wieku pisownia tego wyrazu była nie ustalona, chwiejna c.

Ale i poza pozycją przed r i l (najczęściej po r i l) w paru wypadkach utożsamia Knapski ó z u. Pisze: „Zaproszyć aut Zapruszyć oczy", choć podaje hasło „Proszę, pruoszę, prochem posypuię“ i pod samym hasłem Zaprószyć tłumaczy: „vox Polonica ad pulverem, qui frequentius in oculum incidit, alludit“. Autor zna więc dobrze etymologię wyrazu i zgodnie z nią wysuwa jako hasłową formę z ó, ale sygnalizuje jakość fonetyczną tej samogłoski przez oboczny zapis z u. Podobnie krubka, króbka; krubnik, króbnik. Takie same wahania przejawia słownikarz przy pisowni wyrazów obcych: Kluba abo kloba (z niem. Kloben), moszcz, muszcz7, kót, kut; w I wydaniu pisze: „Kut, kuot, kól, kość w nodze bydląt. Talus", „Kut do grania“ oraz „Kót ábo knot imbieru, cytwaru etc. (...) Geniculum radicis“. W II wydaniu decyduje się na wyłączną formę Kut w znaczeniu kości w nodze bydląt, natomiast „Kót abo kut imbieru (...)“. W rzeczywistości zarówno znaczenie «kości do gry», jak i «kolanka w łodyżce» jest pochodne w stosunku do podstawowego «kostki w nodze cielęcej» (niem. Köthe, Brückner). Knapski, jak na to wskazuje pisownia, znaczenia botanicznego nie łączył z pozostałymi, uważał je za osobny wyraz.

Jako fakt leksykalny traktuje autor jak widać wzdłużenie nosówki w formie Poświęcam, skoro Poświęcam (w odsyłaczu; „Oświęcam v. Poświęcam") poprawia na Poświącam, natomiast bez zmiany pozostawia czasownik Oświęcam. Można by to uważać za niedopatrzenie, ale i inne formy tego typu w „Thesaurusie" wskazują na to, że słownik odzwierciedla wiernie zamęt, jaki panował w tym czasie wśród form czasownikowych z ę i ą. Podaje np. formy wyrzezam, zaręczam, zmiękczam, zwężam, szczękam, osięgam z nosówką krótką. Zachowuje natomiast ą w formach Oszcządam, oszcządanie (obok oszczędności i oszczędnego), wyprzągam, ucząszczanie; Wykrącam w tańcu i Wykrącam pochodnią obok: Wykręcam co komu z rąk, Wykręcam się translate]. To zróżnicowanie form wykrącam i wykręcam, na pewno zamierzone, bo zafiksowane układem alfabe-

5 Analogiczne wahanie co do form Tolić, tulić tłumaczy się dokonanym już w XVI wieku pomieszaniem dwóch bliskoznacznych wyrazów o zupełnie różnym pochodzeniu. Zob. Brückner S. E. s. 584.

6 Por. Z. Stieber, Rozwój fonologiczny języka polskiego, W-wa, 1953, s. 38.

7 Moszcz z niem. Most, a to z łac. mustum. Knapski chce może nawiązać bezpośrednio do łaciny.

1958 z. 10 PORADNIK JĘZYKOWY 493

tycznym, mówi wyraźnie — podobnie jak oboczności: „Nakrącam ábo nakręcam" i Poświącam // Oświęcam — o chwiej ności form wzdłużonych w tych czasownikach; utrzymują się one tylko w niektórych wyrazach i niektórych znaczeniach, nie jest sygnalizowana ich historycznie uprawniona oboczność z formami infinitivu, w których występował kontynuant samogłoski krótkiej (a więc ę), tak że trudno powiedzieć, czy dla Knapskiego jest ona jeszcze choć czasem żywa, czy też formy z ą rozciąga on zawsze i na bezokolicznik i czas przeszły.

Zaledwie jeden raz poprawia autor w erracie brak wtórnej nosowości, a mianowicie w odsyłaczu „Bawienie się v. Mieszkanie". Masowe zmiany wprowadzające nosowość antycypacyjną (typu „Niéprzyięmnie", „Bezżęniec", „Czerwięnię") tam, gdzie jej brak w wydaniu pierwszym, widać dopiero w II wydaniu.

Poprawka mieszkania w zn. «zatrzymywania się gdzieś, bawienia» na mięszkanie, podobnie jak i podana w haśle forma „Mięszkam, nie spieszę się“ obok „Mieszkam, habito“ mówią o tym, że przygotowując pierwsze wydanie słownika Knapski chciał utrzymać zróżnicowanie fonetyczne odpowiadające znaczeniowemu pomiędzy mieszkam «habito» i mięszkam «cesso». Drugie wydanie to zróżnicowanie znosi, wprowadzając dla obu znaczeń formę beznosówkową. Jest ona uznana za normę, którą stanowi w „Thesaurusie“ zapis wyrazu jako hasła; natomiast w związkach frazeologicznych, zwłaszcza w pierwszym, ale także i w II wydaniu, panuje zamieszanie spowodowane czy to przez początkowo nie ustalony zwyczaj samego autora, czy też przez błędy drukarza. Np. w I wydaniu: „O ścianę z kiem mięszkam (w II wyd. mieszkam). W obu wydaniach: „Podwodny, pod wodą mięszkaiący". A nawet w zmodyfikowanym do II wydania haśle Przybytek: „(...) Idem fere est Mięszkanie".

Ostatnia wreszcie poprawka z zakresu wokalizmu odnosi się do odsyłacza ,,Brzydzę co komu vide Hydzę", w którym autor zmienia formę hydzę na hidzę. Pisownię, a co za tym idzie i normę wymowy tego wyrazu przez i utrzymuje autor także i w II wydaniu ,,Thesaurusa“; w obu wydaniach również konsekwentnie Ohida, Ohidźić.

Sprawą oboczności xy//xi zajmował się prof. Nitsch w pracy „Polskie «chy, chi» i «hy, hi»" 8. W pracy tej autor dowodzi, że małopolski i wielkopolski z pochodzenia typ wymachiwać i chichot należy tłumaczyć wpływem wymowy wyrazów obcych z grupą i, która jednak jego zdaniem dość późno, bo zapewne dopiero w XVIII wieku, pojawia się w języku polskim.

Otóż „Thesaurus" Knapskiego podaje szereg wyrazów obcych z grupą i. Są to: Architekt, Hijacynt, Hipokras, Historia, Historyk, Chiragra «ła-

8 SPAU XXXVI, 3, s. 5—9.

494

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 10

manie w ręku», Alchimia. Pod hasłem Baszta wojenna ruchoma podana jako synonim Machyna do murów, w II wydaniu zostaje zmieniona na machinę, choć w haśle pozostaje Machyna; poza tym grupę chy w wyrazach obcych reprezentuje jeszcze chyna oraz forma Alchymistów, pojawiająca się w II wydaniu pod hasłem: Dystylowana rzecz u Alchymistów (w I wyd. Alchimistów). Wypowiedziane przez prof. Nitscha podejrzenie „zachowywania tradycyjnej obcej ortografii" w wypadku „Thesaurusa" odpada. Autor stwierdza stanowczo we wstępie do słownika: „In dictionibus a Latinis vel a Graecis deductis orthographiam Polonicam (non Latinam aut Graecam) attende; hanc enim tenui, ut pote propriam, quae voces ita literis exprimit ut pronuntiantur a Polonis, deinde ut facilius voces huiusmodi peregrinae a lectore, etiam rudi (...) inveniantur. Quare Feniks scribo, non Phoenix (...) Iésty krásomowskie, non gesti, Istoryk, non Historyk (...).“ Tę zasadę stosuje autor naprawdę w pisowni haseł słownikowych.

Można ją wykazać choćby w sposobie traktowania pokrewnych obcych grup ti i ri. Otóż Knapski podaje zawsze formy z grupami ry i ty, np. Amarykuję, Kryminał, Szkrypt, Mantykora, Szkrutynium itd. Jeżeli pojawiają się niekonsekwencje, to chyba z winy drukarza, który nie przywykł do takiej pisowni. Zanotowałam dwa takie wypadki: I wydanie podaje niekonsekwentnie — dwa razy tytuł, raz Tituł, Tytułuię, ale Titułowy, II wydanie ujednostajnia formę z y. Niekonsekwencję w pisowni form kirys, kiryśnik, obok Kiriśniczy, kiriśnikom należący II wydanie pozostawia, ale poprawia odsyłacz „Zbroyny zupełnie v. Kiriśnik“ na „v. Kiryśnik“. W obu wypadkach miejsce w alfabecie mówi o zamierzonej przez autora pisowni tych wyrazów przez ty i ry. Ze drukarz się mylił, to nic dziwnego; przecież w tym czasie z reguły podawano obce wyrazy w obcej pisowni, co nawet Januszowski teoretycznie uważał za słuszne.

Przytoczone wyżej fakty przesuwają datę pojawienia się grupy xi w języku literackim co najmniej do początku XVII wieku. Dodatkowym argumentem są tu wprowadzone przez słownikarza formy hidzę, ohida, ohidny, które stały się punktem wyjścia tych rozważań. Można je tłumaczyć już wtedy działającą analogią do wyrazów obcych z grupą xi. Nasuwa się i inna możliwość tłumaczenia grupy hi w wyrazach z pniem -hyd-: prof. Nitsch podkreślał przy okazji wyrazów hicel i chichot łączenie się grupy xi z formami ekspresywnymi czy też w pewnych sytuacjach obarczanymi ładunkiem ekspresywnym. Być może, utrwalona przez Knapskiego forma wyrazów z rdzeniem -hyd- wiąże się także z ich ekspresywnym charakterem. — Można się tu wreszcie liczyć po prostu z wpływem płn.-polskiej tendencji do mieszania artykulacji y i i lub wpływem fonetyki właściwej obszarom wschodnim, który w Thesaurusie obserwuje się na różnych odcinkach.

1958 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

495

W świetle materiału z ,,Thesaurusa“ wydaje się więc pewne istnienie w XVII-wiecznej polszczyźnie literackiej grupy yi, kontynuującej obce hi, xi 9. Mimo że wobec niepewności ówczesnej ortografii bez szczegółowych badań w tym zakresie nie sposób faktycznie dowieść istnienia tej grupy już i w XVI wieku, teoretycznie wydaje się ono bardzo prawdopodobne. Przypuszczalnie grupa xi weszła do polszczyzny literackiej wraz z falą renesansowych zapożyczeń z łaciny i greki. Dlaczego łatwiej utrzymywała się obca grupa xi, niż grupy ri czy ti, nie umiem powiedzieć.

W każdym razie wydaje mi się wątpliwe traktowanie wyrazów hymn i hydra jako archaizmów zaświadczających sposób zapożyczania ,,wyrazów z grupami pisanymi chi, hi, chy, hy, którym wszystkim10 11 odpowiadało pierwotnie po polsku hy“ n. Sądzę, że już w XVI wieku istniało pewne zróżnicowanie w sposobie asymilacji wyrazów z greckim ï oraz ϋ, którego kontynuowanie przez y w polskim podtrzymywała również ortografia łacińska. Hymn i hydra są po prostu normalnymi kontynuantami greckich ϋμνος i ϋδωρ. Trzeba wciąż pamiętać o tym, że mamy do czynienia z zapożyczeniami dokonywanymi w środowisku wykształconych humanistów, obeznanych z łaciną i greką i skłonnych do uznawania etymologii za normę fonetyczną (nie mówiąc już o wyżej wspomnianych tendencjach fonetycznych niektórych prowincji). Późniejsze pożyczki typu higroskop, hipnoza, hilozoizm, należące do słownictwa międzynarodowego i nie opierające się wprost na grece, ukształtowały chyba swoją fonetykę w języku polskim pod wpływem języków zachodnich, z których zostały bezpośrednio przejęte.

Oczywiście w mowie potocznej, a tym bardziej w dialektach w tymże XVI i XVII wieku przekształcano często obcą z pochodzenia grupę chi na chy, jak to się zresztą w wielu dialektach dzieje do dziś dnia. Knapiuszowe machyna i chyna są przykładami tego rodzaju przyswojenia. Jednakże niewątpliwie trzeba tu mówić o istnieniu obocznych grup xy i xi, przy czym normą literacką dla wyrazów obcych z grupą chi, hi jest w czasach Knapiusza wyraźnie xi (hi)12.

1. Grupy chi w formach czasownikowych Knapski oczywiście jeszcze nie ma. W obu wydaniach konsekwentnie pisze Podsłuchywacz, podsłuchywam, przysłuchywam się, chociaż obok Oczekywam. Oszukywam ma formy Oszukiwam, Pociskiwam, Przypłakiwam. Irradiacja obcej z pochodzenia grupy fonetycznej yi na formy czasownikowe zaczyna się o wiele później, dopiero w XIX wieku.

10 Podkreślenie moje.

11 K. Nitsch, 1. cit. s. 9.

12 Jak wiadomo, zarówno Knapiusz, jak i już przed nim Statorius postulowali dźwięczną wymowę h. Zob. P. Zwoliński: Wypowiedzi gramatyków XVI i XVII wieku o dialektyzmach w ówczesnej polszczyźnie. Pamiętnik Literacki XLIII (1952), s. 386.

Wymowę hi, yi jako obowiązującą w wyrazach obcych przyjmuje (być może wzorując się na Knapiuszu) J. K. Woyna w Compendiosa linguae Polonicae institutio, Gdańsk 1690, s. 4: „Post ć, g, k, l, ń, ś, ź, nunquam y sed i scribendum: contra, post d, h exceptis vocibus quas a Latinis habemus, ut chiragra, historya etc.^ (...) ponendum est y non i.“

496

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 10

POPRAWKI W ZAKRESIE KONSONANTYZMU

Sp//Śp

W odsyłaczu „Chochołowáty (...) vide Spiczasty (=Śpiczasty) poprawia autor tę ostatnią formę na Szpiczasty. W odwrotnym kierunku zmierza poprawka formy Szpieg na Śpieg (w odsyłaczu „Widz v. Dozorca. Szpieg“). Z tych poprawek można wnosić, że Knapski nie kierował się tu jakąś ogólniejszą regułą fonetyczną ani nie etymologizował. I dziś zresztą o pisowni i wymowie wyrazów pochodzenia niemieckiego z grupą s n decyduje tylko usus. U Knapskiego oczywiście więcej jeszcze niż dziś wyrazów z zachowanym niemieckim š: szpichlerz, szrót, szruba, sztalmach, ale są i formy spalatalizowane, zwłaszcza z grupą śl-: ślosarz, ślak („vel szlak“), ślam („vel szlam“), „ślámá ábo szlamy u futrá“, Wekślarz.

Uproszczenia grup spółgłoskowych

Uproszczenia grupy spółgłoskowej stn ^ sn w formie Glisnik autor nie uznaje. Poprawia: „Méch morski v. Glistnik morski“. Natomiast w odsyłaczu „Obżałować kogo u sądu v. Obwiniam kogo. Item v. Obżáłowác czego, zmienia: „Ożałować“. (II wydanie zmienia też Item na Aliud est, sygnalizując w ten sposób odrębność znaczeń tych czasowników.)

Na ogół Knapski zachowuje wobec form z uproszczonymi grupami spółgłoskowymi postawę rozsądną, kieruje się tu również zwyczajem językowym. Bardzo często podaje formy oboczne typu „Zwadcá, zwadzcá, zwaycá, „Opátstwo. opástwo, opáctwo, „Ulnąć ábo ulgnąć“„ „Uczéśnik, uczestnik“ itd.

Cwał // Czwał

W haśle odsyłaczowym „Wałem aliter v. Czwałem hiperpoprawna forma Czwałem zostaje poprawiona na właściwą: Cwałem, uznaną w ten sposób za literacką. Knapski nie rozumie dobrze pochodzenia formy Cwał13. Podaje tylko hasło: „Cwałem iácháć ábo iść, walem. Fluctuatim ire.“ [Prócz tego „Cwałam sié, Tarde moveor vide Suwam śię“ — a więc znaczenie przeciwstawne do «galopowania», znane zresztą i Mączyńskiemu, i Włodkowi]. Zestawienie z wałem i odpowiednik łaciński fluctuatim świadczą o tym. że Knapski i znaczeniowo, i etymologicznie wiązał ze sobą formy wal «fala» i cwał. Jego sugestii uległ zresztą i Linde. W podhaśle „Wałem, cwałem jechać“ posługuje się on cytatem z Knap-

13 Jak podaje F. Sławski, SEJP T. 1, s. 110, cwał pochodzi z bawarskiego zwalən, zwalən, zweiləеп «zbić, dręczyć, trapić». Do języka polskiego dostał się ten wyraz ze pośrednictwem staroczeskiego cval, cválati. Dawna czeszczyzna zachowała też pierwotne znaczenie «ćwiczyć, trenować konie, poganiać».

1958 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

497

skiego zamiast definicji, łącząc nadal jako synonimiczne te dwa określenia i dodając od siebie: „na kształt wełn“, a wśród derywatów walu podaje expressis verbis cwał i czwał.

Wielbłąd // Wielbląd

Już w erracie autor poprawia formę wielbłąd na wielbłąd. W II wydaniu konsekwentnie: Wielbląd, Wielblądoryś, Wielblądnik, Wielblądowy. Prof. Nitsch (w Studiach z historii polskiego słownictwa, s. 178) pisze: „Knapski, Thesaurus polono-latino-graecus, 1632 (!) ma na s. 1303a całą tę grupę wyrazów z ł; dopiero redaktor pośmiertnego wydania14, 1643, prawdopodobnie jakiś kresowiec, wprowadził tu wszędzie l. — Przypuszczenie niesłuszne. Errata pierwszego wydania nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego, że korekty dokonał sam autor. Zresztą w ogóle, jak to gdzie indziej postaram się udowodnić, II wydanie Thesaurusa nie nosi śladów obcej, nieautorskiej korekty.

Prof. Nitsch wskazuje na występowanie formy wielbłąd głównie u autorów ze wschodu, sądzi, że pojawia się ona pod wpływem ros. wierbljuda. Ale sam notuje wielbląda również u Murmeliusa i Mączyńskiego. Knapski mógł wybrać formę wielbląd i pod wpływem ruskim (jego słownik zawiera w ogóle dużo regionalizmów wschodnich różnego typu), i pod wpływem mylnie transponowanego na polski velblouda czeskiego (w Thesaurusie widać wiele śladów korzystania ze słowników czeskich); mogło mu wreszcie chodzić o uniknięcie niewłaściwej w jego mniemaniu interpretacji drugiej części tego wyrazu, łączenia jej z naszym błędem.

(Dokończenie nastąpi)

J. Puzynina

RECENZJA

„Polski Atlas Etnograficzny" — Zeszyt Próbny. Polska Akademia Nauk. Instytut Historii Kultury Materialnej. Komisja dla Spraw P. A. E.: Wł. Antoniewicz, J. Czekanowski, K. Dobrowolski, W. Doroszewski, J. Gajek, J. Klimaszewska, A. Kutrzeba-Pojnarowa, T. Lewicki, K. Moszyński (przewodniczący), K. Nitsch, R. Reinfuss, K. Zawistowicz-Adamska, Redaktor: Józef Gajek, Wrocław 1958. Nakład 500 + 25 egz.; Zeszyt Próbny na prawach manuskryptu. Część I — Tekst (wydanie książkowe), stron 66; Część II — Mapy 1—17 (wydanie atlasowe) 33,5 cm X 49,5 cm.

Ukazanie się Zeszytu Próbnego Polskiego Atlasu Etnograficznego budzi zrozumiałe zainteresowania nie tylko historyka kultury materialnej, ale także językoznaw-

14 Podkreślenie moje.

498

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 10

cy, a zwłaszcza dialektologa. Etnograf bada wytwory kultury materialnej i duchowej ludności wiejskiej, ich funkcje i zasięgi geograficzne, dialektolog natomiast bada znaki językowe oznaczające te wytwory, inaczej mówiąc bada homines loquentes, bowiem „(...) poznawanie hominis loquentis w bezpośrednim doświadczeniu stanowi — jak pisze prof. W. Doroszewski — istotę dialektologii i tego, co można w językoznawstwie uważać za dialektologiczną metodę badania."l. Ponieważ język zawsze odzwierciedla podstawowe wyniki kulturalnego i społecznego rozwoju, badania językoznawcze mogą dostarczyć ważnego materiału do badań nad historią kultury. W pełni docenia to prof. J. Gajek, który pisze:

„Ten punkt widzenia (sc. dążenie do „rekonstrukcji dawniejszych procesów historycznych") narzuca konieczność uwzględniania skartowań leksykalnych w ścisłym powiązaniu z konkretnymi powiązaniami kulturowymi. Zasięgi tych faktów i ich nazw poszerzają możliwości interpretacji kartogramów ściśle etnograficznych" (str. 11).

Stąd właśnie wynika bliskość, wzajemne zazębianie się i uzupełnianie tych dwóch dyscyplin: dialektologii i etnografii; stąd też zainteresowania językoznawcy Atlasem Etnograficznym.

Zeszyt Próbny P. A. E. składa się z dwóch części: książkowej i atlasowej. Część pierwsza zawiera ogólne informacje o przebiegu prac związanych z P. A. E., o metodzie opracowywania map oraz o planach wydawniczych. Prace nad P. A. E. zostały rozpoczęte z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, a następnie w 2953 roku przejęte i do dziś prowadzone przez Dział Etnografii Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk. Pracownia atlasowa licząca obecnie 5 osób zatrudnionych etatowo i 2 zatrudnione na pracach zleconych mieści się we Wrocławiu i jest kierowana przez prof. J. Gajka. Początkowo z redaktorem współpracował dwuosobowy Komitet: prof. W. Dynowski i prof. К. Moszyński, obecnie natomiast jest powołana 12-osobowa Komisja dla Spraw P. A. E.1 2, w której skład weszli również dwaj językoznawcy: prof. W. Doroszewski i prof. К. Nitsch.

P. A. E. nawiązuje do trwałych osiągnięć polskiej etnografii. Zadaniem jego jest przedstawienie zróżnicowania geograficznego Polski pod względem kulturowym oraz

„(...) wykrycie zespołu tych faktów kulturowych, które są, względnie były w przeszłości charakterystyczne dla polskiej kultury ludowej i stanowiły czynnik wiążący Polskę w jedną całość etniczną. Serie takich kartogramów winny prowadzić do wykrycia różnych dróg rozwoju poszczególnych regionów Polski, różnych stref postronnych wpływów kulturowych, a więc wszystkich tych czynników, które powodowały proces różnicowania się kultury polskiej. Interpretacja tych kartogramów doprowadzi niewątpliwie do wyodrębnienia zespołów faktów kulturowych, powiązanych z konkretnymi zdarzeniami historycznymi. Należy się również spodziewać wykrycia zespołu takich faktów, które będą się odnosiły do dawniejszych okresów historii, nie poświadczonych przez dokumenty pisane. Polski Atlas Etnograficzny jest w ten sposób związany z problematyką powstania państwa polskiego" (str. 9).

Właśnie zebranie i uporządkowanie materiału, który obrazując współczesny stan kulturowy wsi polskiej oraz podstawowe tendencje rozwojowe będzie jedno-

1 W. Doroszewski: „Przedmiot i metody dialektologii". Poradnik Językowy 1953, zesz. 3, str. 9.

2 W nazwie „Komisja dla Spraw P. A. E." niepoprawnie jest użyty przyimek dla. Nazwa powinna brzmieć: „Komisja do Spraw P. A. E.“.

L\_

1958 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

499

cześnie podstawą do „rekonstrukcji dawniejszych procesów historycznych, kształtujących etnograficzną strukturę Polski", jest głównym zadaniem Atlasu. Z punktu widzenia metodologicznego stanowisko takie wydaje się całkowicie słuszne i uzasadnione.

Badania P. A. E. obejmują cały obszar państwa polskiego. Ziemie, które wróciły do Polski po drugiej wojnie światowej, ze względu na migracje ludnościowe zostały potraktowane bardziej wnikliwie. Chodziło na tych terenach przede wszystkim

o uchwycenie tych elementów kulturowych, które nowo osiedlona ludność została, tych, które przyniosła z sobą oraz tych, które są wynikiem procesów adaptacyjnych. Problem ten — moim zdaniem — został o wiele lepiej rozwiązany w P. A. E. niż w Małym Atlasie Gwar Polskich.

Materiały do prac nad P. A. E. pochodzą z dwóch źródeł\* ze specjalnie dla Atlasu prowadzonych badań terenowych oraz z literatury etnograficznej nie publikowanych archiwów materiałowych. Badania terenowe są prowadzone co roku w 338 wsiach stałej siatki P. A. E. Są one prowadzone na podstawie kwestionariusza, który wymaga, by określić dawność badanego zjawiska, stopień jego żywotności

i powszechności, zmiany jego funkcji i formy i wreszcie by ustalić jego nazwę. Uwzględnianie również strony leksykalnej przy badaniach etnograficznych jest bardzo ważne i zasługuje na specjalne podkreślenie. Materiały uzyskane z literatury etnograficznej oraz z różnych archiwów muzealnych są traktowane jedynie jako materiał uzupełniający. Są one nierównomierne zarówno pod względem geograficznym, jak i chronologicznym; ponadto pozostawiają one przeważnie wiele do życzenia pod względem dokładności i ścisłości. Umożliwiają one jednak kontrolę materiałów uzyskanych podczas badań terenowych.

Eksploratorami byli wykwalifikowani etnografowie; po części są to ci sami pracownicy, którzy następnie biorą udział w atlasowym opracowywaniu zebranych materiałów. Nie można natomiast było poprzestać na sieci korespondentów zajmujących się ludoznawstwem w sposób amatorski, gdyż materiały nadchodziły nierównomiernie, były niekompletne oraz nie gwarantowały w pełni ścisłości naukowej. W sumie w latach 1953—1955 materiał zbierało 109 eksploratorów. Jest to liczba stanowczo za wysoka, nie gwarantująca jednolitości zebranego materiału. Dlatego też wydaje się rzeczą konieczną w przyszłości zmniejszenie jej przynajmniej o 50%.

P. A. E. będzie się ukazywał zeszytami liczącymi przeciętnie 16—25 map. Zeszyty te będą zawierały mapy o pokrewnej tematyce ze wszystkich dziedzin kultury materialnej, społecznej i duchowej. Mapowane będą tylko wybrane zjawiska, mianowicie takie, które różnicują obszar Polski. Reszta materiałów zostanie opublikowana w postaci dokumentacji P. A. E. Jest to stanowisko najzupełniej słuszne.

Ponadto część pierwsza zawiera wykaz miejscowości stałej siatki P. A. E. za lata 1953—1955 w układzie sygnaturowym, ten sam wykaz w układzie alfabetycznym oraz wykaz powiatów według podziału administracyjnego Polski z 31.XII. 1956 roku. Przy pierwszym wykazie umieszczone jest nazwisko eksploratora zbierającego w danej miejscowości materiał. Bardzo dobrze się stało, że uwagi wstępne, objaśnienia i legendy do map zostały w całości przetłumaczone na język angielski. Umożliwia to cudzoziemcom nie znającym języka polskiego zapoznanie się z podstawowymi założeniami P. A. E.

Odnośnie do części pierwszej chciałbym podnieść jedną marginesową, ale ważną sprawę. Chodzi mianowicie o to, że tekst polski komentarza jest w bardzo wielu punktach w kolizji z obowiązującymi przepisami interpunkcyjnymi. Na 11 stronach tekstu naliczyłem 33 takie wypadki. W wydawnictwie tego rodzaju, co Polski Atlas

500

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 10

Etnograficzny usterek takich nie powinno być, w przyszłości należy więc zwrócić baczniejszą uwagę na tę sprawę.

Część druga Atlasu składa się z dwóch map pomocniczych oraz piętnastu map etnograficznych. Przyjrzyjmy się kolejno poszczególnym mapom.

Mapa 1. Pierwsza mapa pomocnicza przedstawia miejscowości stałej siatki badań Polskiego Atlasu Etnograficznego w latach 1953—1955. Wprowadzony został tutaj gwarantujący ścisłość, ale praktycznie niezbyt wygodny sposób lokalizowania miejscowości. Polega on na tym, że obszar całej Polski został podzielony na sekcje i pola. Sekcje są wyznaczane przez słupy (pionowe) i pasy (poziome); zarówno słupy, jak i pasy są odpowiednio numerowane, co ułatwia odczytywanie i kontrolę map. Układ ten opiera się na znanym w kartografii rzucie wiernopowierzchniowym Lamberta. Sekcję tworzy kwadrat o boku 20 km, czyli powierzchnia kwadratu wynosi 400 km2. Podziału na sekcje dokonano na mapie 1:300000, na jej podstawie opracowano mapą podkładową w skali 1:1000000, z niej zaś wykonano redukcję 1:2000000 i 1:4000000. W ten sposób uniknięto oznaczania miejscowości przy pomocy cyfr lub wypisywania nazw. Jest to wygodne również z tego względu, że każda mapa obok punktów stałych uwzględnia punkty dodatkowe, na każdej inne. Gdyby więc został zastosowany system numerowy, każda mapa musiałaby mieć inną numerację, chyba że wprowadzony byłby dwojaki sposób oznaczania tych punktów. Sekcje dzielą się na pola. W obrębie jednej sekcji jest 16 pól. Ponieważ powierzchnia znaku jest mniej więcej taka sama, jak powierzchnia pola, każda miejscowość jest zlokalizowana z dokładnością do 5 km, czyli odległość między dwoma punktami waha się od 20 do 30 km. W wielu jednak punktach słusznie odstępowano od geometrycznie wyznaczonej miejscowości na rzecz miejscowości typowych pod względem gospodarczym i kulturalnym.

Co do omawianej mapy nasuwają się dwie uwagi. Po pierwsze na mapie znajdują się znaki, których nie ma w objaśnieniu, po drugie objaśnienia nie są ścisłe. Tak na przykład czarnym kółeczkiem są oznaczone „miejscowości, w których prowadzono badania w roku 1953, 1954, 1955 (razem wsi 351)“. Nie wynika z tego jasno czy wymienione lata należy traktować łącznie, czy też rozłącznie, to znaczy, czy należy rozumieć to zdanie jako „wykaz miejscowości, w których prowadzono badania w roku 1953, 1954 i 1955“, czy też „wykaz miejscowości, w których prowadzono badania w roku 1953, 1954 lub 1955“. Jeżeli przyjmiemy pierwszą możliwość, to istnieje niezgodność w podanych liczbach: w roku na przykład 1955 przeprowadzono badania w 351 wsiach stałej siatki, oprócz tego dodatkowo przeprowadzono badania w 5 wsiach oznaczonych specjalnie na mapie, co w sumie — według Atlasu — daje 338 wsi Jeżeli natomiast przyjmiemy drugą możliwość, to wtedy jest zupełnie niezrozumiały i niejasny 3., 4. i 5. punkt objaśnień do mapy: na przykład w 1954 roku zbadano 336 wsi, przy czym specjalnym znakiem jest oznaczone na mapie tylko 5 wsi, które natomiast pozostałe 331 wsi spośród 351 wsi były w tym roku badane, a które nie, nie wiadomo. Mapa ta więc wymaga pewnych przeróbek, uzupełnień i uściśleń.

Mapa 2. Mapa druga przedstawia podział administracyjny Polski. Ułatwia ona zorientowanie się w tym, jakie współczesne obszary administracyjne obejmują zasięgi poszczególnych zjawisk kulturowych. Warto zwrócić tutaj uwagę na rozbieżność, jaka istnieje między komentarzem a mapą. Komentarz podaje podział z dnia 31.XII.1956 r., mapa zaś z dnia 1.XII.1956 r. W przyszłości zapowiedziane są mapy pomocnicze przedstawiające zjawiska geograficzne, przyrodnicze, demograficzne, antropologiczne, gospodarcze i polityczne.

1958 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

501

Mapa 3. Mapa ta przedstawia występowanie na przestrzeni ostatnich stu lat sochy jako narzędzia do orania. Wyróżniono tutaj trzy okresy: 1860—1905, 1905 — 1918 i 1918 — 1950. Ponadto na mapie uwzględniono występowanie nazwy socha w znaczeniu «innego narzędzia do orania» lub «części innych narzędzi do orania», wreszcie brak wyrazu socha i brak tradycji posługiwania się nią. Zjawiska językowe są przedstawione w sposób mało precyzyjny. Tak np. czarne kółeczko z białym trójkątem oznacza miejscowości, w których wyraz socha występuje w znaczeniu «radia», «pługa» lub «płużycy». Nie wiemy jednak konkretnie, w których miejscowościach w jakim znaczeniu on występuje. Podobnie w następnym punkcie: czarne kółeczka z białym ukośnym krzyżykiem oznaczają miejscowości, w których występuje wyraz socha na określenie części innych narzędzi do orania. Nie wiemy jednak, jakich części i jakich narzędzi. Ponadto wydaje się rzeczą mało prawdopodobną, by na Ziemiach Zachodnich zarówno wśród ludności przybyłej z terenów wschodnich, jak i z terenów Polski centralnej była nie znana nazwa socha. Interesująca zapewne będzie zapowiedziana mapa przedstawiająca zróżnicowanie omawianego desygnatu pod względem formy. Już sam fakt podany w legendzie, że sochy drewniane dwupolicowe i łopatkowe wyszły z użycia w latach 1918—1930, a sochy żelazne dopiero po ostatniej wojnie — świadczy o tym, że jest to sprawa ważna i zasługująca na uwzględnienie.

Mapy 4, 5, 6, 7. Mapy te ilustrują proces zanikania orki w zagony, tzn. pasy liczące od 2 do 12 skib. Mapa 4. przedstawia zasięgi stosowania orki w zagony w ostatnim ćwierćwieczu XIX stulecia, mapa 5. — od początku XX wieku do pierwszych lat po pierwszej wojnie światowej (1900—1920), mapa 6. — od pierwszych lat po pierwszej wojnie światowej do końca drugiej wojny światowej (1920—1945) i mapa 7. — od końca drugiej wojny światowej do chwili przeprowadzenia badań. Te cztery mapy są bardzo wyrazistą ilustracją założeń metodologicznych prof Gajka zmierzających do oświetlenia dynamizmu faktów kulturowych poprzez ukazywanie ich w różnych okresach czasu. W związku z tym prof. Gajek pisze:

,,Zadaniem prac atlasowych jest również uchwycić — w miarę możliwości źródłowych tę zmienność, a tym samym oświetlić dynamikę procesów kulturowych obejmujących Polskę w różnych przekrojach czasu. Wymaga to określenia jakościowego żywego procesu, a więc wyjaśnienia, czy ma on charakter cofania się, zanikania określonych zjawisk (przeżytki, relikty), czy też pojawiania się i szerzenia nowych form względnie wypierania jednych form przez drugie. Ruchliwość zasięgów wywołuje powstanie stref przejściowych, na których np. współwystępują dwa typy czy odmiany faktów kulturowych. Współwystępowanie takie wymaga bliższych określeń ilościowych, tzn. określenie ilościowego stosunku dwu odmian w badanej wsi. Ze względu na stan źródeł takie ujęcie ilościowe nie zawsze jest możliwe, a jeśli jest możliwe, to tylko w pewnym przybliżonym ujęciu procentowym. W pracach nad Atlasem uwzględnia się więc w przybliżonych granicach natężenie ilościowe współwystępujących faktów, co ma swój wyraz w kwestionariuszach, na których opierają się badania dla celów P. A. E.“ (str. 10).

Stanowisko takie jest bardzo zbliżone do założeń metodologicznych prof. Doroszewskiego w badaniach językoznawczych. Sądzę, że jest ono słuszne mutatis mutandis również w badaniach etnograficznych. Nie można jednak w tym kierunku przesadzać i dopatrywać się dynamizmu tam, gdzie go nie ma. Mapa 4. jest zatytułowana: „Proces zanikania orki w zagony dla ostatnich 25 lat XIX w. (1875—1900).“ Tymczasem jest oczywiste, że mapa ta nie przedstawia „procesu zanikania orki

502

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 10

w zagony", lecz zasięg jej stosowania w odpowiednim okresie czasu, a więc daje statyczny obraz w odpowiednim momencie historycznym. To samo dotyczy trzech pozostałych map. Dopiero porównanie map przedstawiających to samo zjawisko w różnych okresach historycznych daje możliwość uchwycenia jego procesów rozwojowych. Dlatego sądzę, że ogólny tytuł czterech map może brzmieć: „Proces zanikania orki w zagony", аle tytuły poszczególnych map nie mogą brzmieć. „Proces zanikania orki w zagony dla okresu...", lecz „Zasięg stosowania orki w zagony w okre- sie...“ Mapy 4, 5 i 6 nie mają materiałów z Ziem Zachodnich. Dobrze się więc stało, że Pracownia obecnie przeprowadza tam badania uzupełniające.

Mapa 8. przedstawia zasięgi sierpów ząbkowanych i gładkich. Sierpy ząbkowane (oznaczone na mapie czerwonym kółkiem) występują w Polsce wschodniej (Mazowsze, Małopolska), sierpy gładkie (oznaczone kółkiem zielonym) — w Polsce zachodniej (Pomorze, Wielkopolska, Śląsk). Granica jest tutaj bardzo ostra. W większości punktów występują oba znaki: czerwony i zielony. Należałoby się spodziewać, że w punktach tych występują obie formy desygnatu. Tymczasem na mapie tak nie jest. Niepełny znak czerwony umieszczony pod zielonym oznacza, że sierpy ząbkowane przeniesiono po drugiej wojnie światowej. Wobec tego należałoby się spodziewać, że niepełny znak zielony umieszczony pod czerwonym będzie oznaczał sierpy gładkie przeniesione po drugiej wojnie światowej, tymczasem oznacza on, że „(...) dana forma zjawiska jest we wsi uboczna, rzadka". Tak więc mapa ta pod względem kartograficznym rozwiązana jest nie najlepiej. Proponowałbym na przykład następujące rozwiązanie: kółeczko czerwone oznacza występowanie sierpów ząbkowanych; kółeczko zielone oznacza występowanie sierpów gładkich; jeżeli „dana forma zjawiska jest uboczna, rzadka", to można oznaczyć to np. połową czerwonego lub zielonego kółeczka; jeżeli desygnat został przeniesiony po drugiej wojnie światowej, można by to oznaczyć albo przez zamalowanie drugiej połowy kółeczka, albo przez zastąpienie kółeczka np. trójkątem. Zyskałaby na tym przejrzystość i czytelność mapy.

Mapa 9. Mapa 9, jakkolwiek samo mapowane zjawisko jest dosyć skomplikowane, jest opracowana w sposób bardzo przejrzysty. Nie nasuwają mi się w związku z nią żadne uwagi.

Mapa 10. Jest płaszczyznowym przedstawieniem mapy 8. z dodaniem zasięgów jeszcze czterech cech sierpa. Powstaje pytanie, czy nie można by umieścić tych czterech linii na mapie 8., a z mapy 10. zrezygnować. Ponadto niezbyt wyraźnie na mapie odróżnia się strefa sierpa ząbkowanego od strefy sierpa gładkiego. Nie jest też w legendzie objaśniony kolor objęty przez obie strefy. Dwie ostatnie uwagi dotyczą także mapy 11. oraz mapy 12.

Mapa 11. Przede wszystkim tytuł mapy brzmiący: „Współzależność zasięgu różnych cech sierpa w zależności od jego funkcji" należałoby zmienić na: „Zależność zasięgu cech sierpa od jego funkcji", a jeszcze lepiej na: „Zasięgi cech sierpa oraz zasięgi jego funkcji" lub „Zasięgi cech sierpa na tle zasięgów jego funkcji". Na mapie tej są uwidocznione obszary, na których sierp jest sporadycznie używany do żęcia zboża (Małopolska, Mazowsze wschodnie), na których jest używany jako narzędzie pomocnicze przy żniwach np. do podbierania pokosu (Śląsk, Wielkopolska, Mazowsze zachodnie) oraz obszary, na których sierp jest używany tylko do ścinania traw i chwastów (Ziemie Zachodnie, Pomorze, Kujawy). Mapa płaszczyznowa, bardzo przejrzysta.

Mapa 12. Jest to mapa językoznawcza przedstawiająca nazwy rzemiennego ogniwa wiążącego dzierżak z bijakiem. Przede wszystkim należy stwierdzić, że mapa ta jest kartograficznie opracowana bardzo dobrze. Ponieważ jednak jest to mapa

1958 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

503

językoznawcza, powinna ona spełniać podstawowe postulaty geografii lingwistycznej. Nasuwają się tutaj z tego punktu widzenia dwie uwagi. Po pierwsze różne nazwy oznacza się tym samym znakiem, por. związadło, uwiąz, związ, uwiązanie, zwięzki, wiązek, wiązka; sfora, sforka, wskutek tego nie wiemy, w których punktach została zapisana na przykład nazwa związadlo, a w których nazwa wiązek. Należy przyjąć, że każda nazwa — także oparta na tym samym rdzeniu, ale utworzona innym formantem słowotwórczym — ma swój odrębny znak. Jest to jeden z podstawowych postulatów metodologicznych. Jeżeli jeden znak oznacza na mapie kilka etymologicznie pokrewnych nazw, wówczas należy w komentarzu dać pełny wykaz punktów, w których dane nazwy w danym znaczeniu zostały zapisane. Jest to jednak ostateczność. Z tym wiąże się druga sprawa, mianowicie jednopłaszczyznowe traktowanie różnic słowotwórczych i fonetycznych, por. sfora — sforka, związadło — uwiąz — związ itd. z jednej strony oraz czwórka — cwórka i szpuna — spona z drugiej.

Mapa 13. Tytuł tej mapy jest nie dość precyzyjny. Brzmi on: „Współzależność różnych cech cepów na tle zasięgów ich podstawowych form", podczas gdy chodzi o „Zasięgi cech cepów na tle zasięgów ich podstawowych form". Mapa jest bardzo czytelna, przejrzysta, kartograficznie rozwiązana bardzo dobrze. W związku z mapami 10., 11., 12. i 13. nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Chodzi mianowicie o to, że mapy te nie są numerowane (numerowane są tylko objaśnienia w legendzie), co w dużym stopniu utrudnia szybkie odszukanie właściwej mapy. Na pierwszy rzut oka nie wiadomo, czy mapa 11. jest w prawym rogu u góry, czy też w lewym u dołu. To samo dotyczy mapy 12. Umieszczenie numeru na mapach rozwiązałoby tę trudność.

Mapa 14. Jest to mapa etnograficzno-językoznawcza. Uwzględnia ona zasięgi występowania spichrzy w gospodarstwach chłopskich jako oddzielnych budynków oraz ważniejsze nazwy gwarowe. Co do strony językoznawczej, nasuwają się te same zastrzeżenia, co przy mapie 12. Językoznawca chciałby wiedzieć, w których punktach zapisano nazwę sypnia, a w których sypka lub sypaniec, w których świreń, a w których świronek lub świrenek. Uwaga w legendzie na dole jest całkiem zbędna. To samo jest powiedziane w podtytule mapy. Ekspozycja materiału zarówno etnograficznego, jak i językowego na omawianej mapie jest bardzo jasna i przejrzysta.

Mapa 15. Mapa ta jest dobrym przykładem ilustrującym tezę, że na kartogramach etnograficznych można uwzględnić nie tylko czynnik chronologiczny, ale także ilościowy aspekt danego zjawiska kulturowego. Mapa ta pokazuje nam, w jakim stopniu jest lub był przed pierwszą wojną światową i w okresie międzywojennym znany zwyczaj przechowywania wymłóconego ziarna na strychu domu mieszkalnego. Z ważniejszych spraw warto tu podnieść: 1. nigdzie nie są objaśnione stosunkowo licznie na tej mapie występujące znaki podwójne; 2. nie jest nigdzie powiedziane, w jaki sposób został zebrany materiał na ziemiach, które do Polski powróciły w 1945 roku. Chodzi o to, czy zwyczaj przechowywania ziarna na strychach po pierwszej wojnie światowej i przed pierwszą wojną światową dotyczy ludności, która na tych terenach w tym czasie zamieszkiwała, czy też dotyczy ludności, która dziś na tych terenach mieszka, a w owym czasie mieszkała gdzie indziej. Jest to sprawa bardzo ważna i powinna być jasno i niedwuznacznie rozstrzygnięta. Uwaga ta dotyczy również niektórych omówionych już poprzednio map.

Mapa 16. Mapa ta przedstawia lokalizację piwnic w obrębie gospodarstw chłopskich. Chodzi tutaj o to, czy piwnice występują pod domami mieszkalnymi, pod stodołą lub brogiem, czy też są oddzielnymi wolnostojącymi budynkami. Uwagi poczynione w związku z mapą 15. w całej rozciągłości odnoszą się do omawianej mapy.

504

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. Ш

Należy bardzo żałować, że przy omawianiu zasięgu tego desygnatu jest zupełnie pominięte słownictwo. Być może w pełnym wydaniu atlasowym będzie ono uwzględnione.

Mapa 17. Ostatnia mapa jest mapą językoznawczą. Przedstawia ona znaczenia wyrazu obora na tle innych nazw oznaczających pomieszczenie dla bydła rogatego. Zostały tutaj wykorzystane nie tylko materiały P. A. E., ale także materiały I i II Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie oraz Pracowni Małego Atlasu Gwar Polskich w Krakowie. Pod względem kartograficznym mapa rozwiązana jest bardzo dobrze.

W sumie na 15 map (dwóch pierwszych pomocniczych nie biorę tutaj pod uwagę) mamy 11 map przedstawiających fakty etnograficzne, 2 mapy przedstawiające fakty etnograficzne i językowe oraz 2 mapy przedstawiające tylko fakty językowe. Ten stosunek liczbowy wskazuje bardzo wyraźnie na to, że prof. Gajek docenia wartość i znaczenie dialektologii w badaniach etnograficznych.

Z dotychczasowego przeglądu map atlasowych wynika, że najczęściej stosowanym rodzajem map są mapy punktowe. Jest to zupełnie słuszne, gdyż tylko mapy punktowe zapewniają ścisłość i dokładność w ekspozycji atlasowej materiału. Jako pewnego rodzaju uogólnienia są wprowadzane mapy powierzchniowe. Pracownia P. A. E. stosuje je zazwyczaj wtedy, gdy chce przedstawić badane zjawisko na tle lub w związku z jakimś innym zjawiskiem. Na niektórych mapach płaszczyznowych, rzadziej punktowych zasięgi faktów kulturowych są wyznaczane za pomocą linii. Jest to bardzo wygodny i przejrzysty, chociaż w dużym stopniu schematyzujący sposób zwiększania czytelności map.

Tak mniej więcej przedstawia się zawartość Zeszytu Próbnego Polskiego Atlasu Etnograficznego. Zeszyt ten jest bardzo poważnym krokiem w rozwoju polskiej etnografii. Wymagał on dużego wysiłku organizacyjnego, inwencji i olbrzymiego nakładu pracy. Należą się za to słowa prawdziwego uznania zarówno Redaktorowi i Kierownikowi Pracowni Atlasowej, prof, drowi J. Gajkowi, jak i jego współpracownikom. Oddali oni do rąk czytelnika zeszyt map koncepcyjnie przemyślanych, przygotowanych bardzo gruntownie i solidnie, przedstawiających wielkie bogactwo faktów kulturowych. Podniesione tutaj braki i niedociągnięcia, które przecież nie mają charakteru zasadniczego, mogą być w przyszłości łatwo usunięte. Zeszyt Próbny dowiódł, że w postaci Polskiego Atlasu Etnograficznego otrzymamy dzieło bardzo ważne, dzieło, do którego będą sięgać wszyscy zainteresowani historią polskiej kultury ludowej.

Mieczysław Szymczak

1958 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

505

UWAGI О I TOMIE

„MAŁEGO ATLASU GWAR POLSKICH" 1

Wydany przed rokiem I tom „Małego atlasu gwar polskich" odróżnia się wyraźnie od innych językowych atlasów swą ideą przewodnią.

Polega ona na jak najbardziej przejrzystym i syntetycznym przedstawieniu materiału, tak by czytelnik był nie tylko szybko zorientowany w głównych faktach, ale by także przygotowany był do wyciągnięcia z nich wniosków.

Zgodnie z tym operuje się w zasadzie w Atlasie nie mapami napisowymi, lecz symboliczno-punktowymi i symboliczno-płaszczyznowymi, z dodatkowym szerokim wykorzystaniem w nich różnych kolorów i linii pomocniczych dla podkreślenia zasięgów zjawisk. Szczegółowe zjawiska, które ze względu na przejrzystość pominięte zostały na mapach, przesunięto do specjalnych komentarzy, ale i wśród nich dokonano wyboru. Poza tym komentarze charakteryzują się uogólnieniami, które mają za zadanie ułatwić czytanie map; często rozważa się w nich zasięgi zjawisk w porównaniu z historyczną geografią Polski, zdarzają się jednak i gotowe różne interpretacje.

Jak już z powyższego widać, przewodnia idea Atlasu kryje w sobie możliwości zarówno zalet, jak i wad. Ponieważ co do pierwszych nie będzie chyba poważniejszych robieżności, zresztą pisano o nich już gdzie indziej 1 2, my tutaj zajmiemy się drugimi — w nadziei, że w wyniku dyskusji zyskają na tym dalsze tomy tego doniosłego dzieła.

Zadaniem naszym będzie wskazać na kilka ujęć w I tomie Atlasu, które w ten czy w inny sposób kłócą się z faktycznie zebranym w terenie materiałem albo zaskakują jego jednostronną interpretacją lingwistyczną. Punkt drugi wymaga podkreślenia chociażby z tego względu, że we Wstępie s czytamy: „Mówiąc o dążeniu do grupowania zjawisk, z naciskiem zaznaczamy jednak, że wcale nie mamy zamiaru wchodzić w lingwistyczne interpretacje, ani dzisiejsze, ani tym mniej historyczne; takie interpretacje mimo wszelkich ostrożności byłyby zawsze w znacznej mierze dowolne, indywidualne, gdy Atlas ma dać w zasadzie czysty, skontrolowany i uporządkowany materiał, podstawę do wszelkich lingwistycznych roz- ważań“. Za punkt wyjścia uwag naszych przyjęliśmy materiały kaszubskie, ponieważ te właśnie sami przeważnie dla Atlasu zbieraliśmy.

1 Mały atlas gwar polskich opracowany przez Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie pod kierunkiem К Nitscha Tom I Cz. 1.: Dwie mapy wstępne i mapy 1—50. Cz. 2.: Wstęp do całości i komentarze do map 1—50. Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich Wydawnictwo PAN, Wrocław— Kraków 1957.

2 S. Urbańczyk. O małym atlasie gwar polskich. Jęz. Pol. 1956 zesz. 3.; Mały atlas gwar polskich — autoreferat Redakcji, Jęz. Pol. 1958 zesz. 1.

1 Mały atlas... Cz. 2. s. XIV.

506

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 10

1. Akurat najwięcej zastrzeżeń wzbudziła pierwsza mapa pt. „Dom mieszkalny".

Zdziwiło mianowicie, że np. w legendzie mapy zupełnie brak jednego z synonimów nazwy. Zgodnie z założeniami Atlasu powinien on by przybrać hasło: kota. Na istnienie jego wskazuje zarówno nasz zapis z punktu 90. köta «stara, waląca się chata» 4, jak i uwzględniany w Atlasie, lecz tym razem pominięty materiał Lorentza dla punktu 92 A. kå ṷta «1. Kate, kleines niedriges Haus 2. Tagelöhnerwohnung» 5. Sprawa zasługuje i dlatego na uwagę, że także Karłowicz6, którego materiał również przy opracowywaniu Atlasu się wykorzystuje 7, synonim ten pod hasłem kota wyodrębnił grupując pod nim zapis z Gilfierdinga: kota, kôtka, kata «chata» oraz z Ramułta: káta «buda, chata, czworaki». Na mapie rzecz wyjaśnia się o tyle, że pod punktem 90. ulokowano symbol hasła „chata", sugerując zatem, iż köta jest jedynie fonetyczną odmianką xata. Sugestia taka nie trafia jednak do przekonania wobec następujących dwóch faktów: że tego rodzaju wymiana x i k jest kaszubszczyźnie obca i że w dialekcie dolnoniemieckim istniał wyraz kot(e) «chata», szeroko rozgałęziony w całej germańskiej grupie językowej i dający się nawet sprowadzić do st. nord, kot «chata» 8. Mamy zatem do czynienia z zapożyczeniem, co w kaszubszczyźnie nie jest wcale rzadkością, i oczywiście z synonimem. Jest on wprawdzie już w zaniku, ale ma przecież swoją filologiczną historię!

Na omawianej mapie jest jeszcze druga wątpliwej wartości sugestia. Mianowicie jako fonetyczne warianty wyrazu xata potraktowano również poniższe zapisy nasze: 90A xöta «stary, walący się dom», 91A xöta «stary dom» oraz relację z MPKJ I 255 xota. Przeciw temu poglądowi przemawia z jednej strony fakt, że w Słowniku Karłowicza znalazły się jedynie dwa przykłady użycia wyrazu chata, przy czym brak przykładu z kaszubszczyzny, mimo że jej słownictwo akurat od dawna skrzętnie było zbierane. W związku z tym przypomnieć też trzeba panujące dotąd przekonanie, że w polszczyźnie nowy to wyraz, zapożyczony z ruskiego, tam zaś przejęty ze wschodu9. Z drugiej strony zastanawiać musi swoista

4 Mały atlas... Cz. 2, s. 6.

5 Fr. Lorentz, Slovinzisches Worterbuch, Petersburg 1908—1912, s. 429, 1466,

1471.

л J. Karłowicz, Słownik gwar polskich. Warszawa 1900—1911, t. II, s. 449.

7 Mały atlas..., Cz. 2, s. XVII.

8 Por.: F. Kluge, Etymologisches Worterbuch der deutschen Sprache, Berlin 1957 s. 396 oraz: K. Moszyński, Uwagi do 1. zeszytu „Słownika etymologicznego języka polskiego\*4 Fr. Sławskiego. Jęz. Pol. 1952 s. 197—198.

0 Przy okazji zwracam uwagę, że przeciw zapożyczeniu wyrazu chata z jęz. ruskich opowiedział się ostatnio także J. Siatkowski (Słownictwo Warmii i Mazur — Budownictwo i obróbka drewna, Wrocław 1958, s. 18), wskazując właśnie na jego częste występowanie na Kaszubach a także na Warmii i Mazurach. Dla ostatnich materiałów jest jednak znamienne występowanie obok postaci xata również x’ata,

xata i śata oraz określenie nazwy w kilkunastu punktach powiatów piskiego i giżyckiego jako ruskiej. Mimo wszystko te momenty nie popierają tezy autora.

1958 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

507

zbieżność znaczeniowa xöta i köta oraz okoliczność, że najstarszy z zapisów xota datuje się dopiero z czasów pierwszego dziesiątka XX w. Uwzględniając te dane wypada chyba przyjąć raczej kontaminację wyrazów niemieckich Kot(e) i Hütte i z niej wyprowadzić niedawne kaszubskie xota — xöta. To rozwiązanie popiera również fakt pojawienia się w kaszubszczyźnie samogłosek o—ö a nie a. Oczywiście w konsekwencji musiałoby się w legendzie mapy znaleźć także hasło chota, obok wyżej już zaproponowanego kota.

Pozostało wreszcie do omówienia zastrzeżenie co do poprawności użytego w legendzie mapy hasła: checza. Takiej jego postaci sprzeciwiają się zarówno zebrane dane terenowe, jak i dane historyczne. Według komentarza 10 11 zapisaliśmy od informatorów: 85a. xiča, 90. xeče, 90A. хесе, 91. xeče, 91А. хëčа, 92. xeče. Do powyższego należy dołączyć pominięty zapis nasz z 9lb. xeč//xeče oraz opuszczony zapis Lorentza dla 92A. xĭčä. Z wymienionych danych wynika niezbicie, że wyraz ten miewa jeszcze charakter plurale tantum, że jego rdzenne e uważać trzeba za kontynuant ë, słowem że zgodnie z założeniami Atlasu hasło jego powinno brzmieć: chycz(e). Nasze rozumowanie całkowicie popiera materiał przytoczony w Słowniku Karłowicza: chẏcze Hilf.; checza Derd; chẏcza częściej 1. mn. chẏcze, chẏcz Pobł.; chẏcz Nadm.; chẏcze 1. mn. Ram.12. Z danych historycznych zwracamy uwagę na materiał cytowany w Słowniku staropolskim; w nim mianowicie m. in. czytamy: „chycz, częściej pl. tantum chycze“.13.

W wyniku przedstawionych uwag możemy stwierdzić, że mapa 1. grzeszy przede wszystkim swą zawoalowaną a jednocześnie daleko idącą interpretacją wyrazu chata jako wyrazu swojskiego, nie zaś zapożyczonego. Rzecz w tym, że interpretacja ta nie wynika samoistnie z materiału, że jest więc dowolna.

1. Na mapie 3. pt. ,.Dach“ zastrzeżenie powoduje przekonanie, jakoby kaszubski odpowiednik nazwy dak był rezultatem kontaminacji ogólnopolskiego dax i północno-wschodnio-polskiego dek. Przekonanie owo zostało uwidocznione na mapie przez oznaczenie obszaru wyrazu dak tym samym kolorem, co obszar wyrazu dek, oraz podkreślone dodatkowo słownie w komentarzu 14. Autorowi wydało się prostym wywieść dek z niem. Decke, a w dalszym ciągu uznać kasz. dak za wynik oddziaływania poprzedniego i przekonanie to koniecznie narzucić czytelnikowi.

Stanowisko autora jest oczywiście błędne, bo jeśli chodzi o zapoży-

10 Mały atlas..., Cz. 2, s. 6.

11 Fr. Lorentz, op. cit. s. 371.

12 J. Karłowicz, op. cit. t. I s. 215.

13 Słownik staropolski, Polska Akademia Nauk, Warszawa 1953—55, t. I, s. 272—273.

14 Mały atlas..., Cz. 2, s. 11.

508

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 10

czenia niemieckie w kaszubszczyźnie, to w zasadzie mamy w niej do czynienia z zapożyczeniami gwarowymi a nie książkowymi, przy czym zapożyczenia gwarowe są dolnoniemieckie. Przy każdym wątpliwym co do pochodzenia wyrazie kaszubskim metodyczną koniecznością jest zatem sprawdzić odpowiednik dolnoniemiecki. Wagę tego zalecenia jeszcze raz uprzytamniamy przypominając wyżej omówione wyrazy köta i xöta. Otóż w średnio-dolno-niemieckim występuje Dack, bezpośrednio sprowadzające się do germ. thaka, dalej zaś do ide. \*togo-, więc do tegoż Dack oczywiście odnieść trzeba kasz. dak. Jak widać, jest to jak najbardziej bezpośrednie zapożyczenie, bez jakichkolwiek procesów dodatkowych, przy czym zapożyczenie dawne, czego dowodem są jego jeszcze przez Lorentza notowane archaiczne formy lokatywne: dace-dacéx.Ui.

Co do wyprowadzania północno-wschodnio-polskiego dek z niem. Decke też można wskazać na trudności. Po pierwsze niem. Decke jest z pochodzenia rzeczownikiem odsłownym i dlatego oznacza «coś co służy do nakrywania wzgl. przykrywania, np. kapę na łóżko, obrus, także sufit, ale jednak nie dach» 17. W staropolszczyźnie zapożyczenie to miało również tylko znaczenie «poduszka, przykrycie na łóżko, pokrycie turniejowe na konia, okrycie» 18. Trudnością drugą owego wywodu jest fakt przejęcia wyrazu od najdawniejszych czasów w postaci deka 19. Postać dek odnotował Brückner dopiero z Lorichiusa (r. 1557) oraz z Potockiego, przy czym znów wyłącznie w znaczeniu «pokrycie końskie» 20. Wobec powyższego nie wydaje się wcale wykluczonym, że północno-wschodnio-polskie dek należy wyprowadzać z niem. Deck o znaczeniu «dachu na statku». Ten niemiecki wyraz powstał ze zniemczenia wł. coperta i fr. couvert i brzmiał początkowo Verdeck. Wynikły z niego skrót Deck najwcześniej utrwalił się w języku angielskim i holenderskim, później poprzez gwary dolnoniemieckie przeszedł do języka ogólnoniemieckiego i jako taki po raz pierwszy odnotowany został dopiero w 1716 r., chociaż jeszcze do końca XVIII w. poczuwany był jako gwarowy21. Jest zresztą i pogląd, że dek powstał od czasownika dekować «pokrywać dach» w drodze derywacji wstecznej albo od dln. Dack22.

Analiza nasza w każdym razie wykazała, że kwestia nie jest zbyt prosta i że o wiele lepiej byłoby w Atlasie jej nie rozstrzygać.

1. Na mapie 12. pt. „Nóż pługa“ zdarzyło się znów, że zapisy nasze z punktów 90. i 90A w brzmieniu kroi podciągnięto pod zapis kroi i że nb.
2. F. Kluge, op. cit., s. 119.
3. Fr. Lorentz, Gramatyka pomorska, Poznań 1927—37, s. 597.
4. F. Kluge, op. cit., s. 124.
5. Słownik staropolski, t. I, s. 46.
6. Słownik staropolski, ib.
7. A. Brückner. Słownik etymologiczny języka polskiego. Wyd. II, Warszawa 1957, s. 87.
8. F. Kluge, op. cit., s. 124.
9. J. Siatkowski, op. cit., s. 32. 118.

1958 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

509

pominięto je w oryginalnym brzmieniu w komentarzu 23 24, uniemożliwiając tym samym czytelnikowi kontrolę tak nad wykonawcą mapy, jak i nad eksploratorem.

Zapis nasz mógł dziwić o tyle, że w dotychczasowym materiale słownikowym kaszubskim odnotowano ten wyraz jeden tylko raz i to właśnie w postaci kroi 24, chociaż ostrożność wymagała także przyjąć przypadkowość takiego stanu rzeczy ze względu na specjalistyczne zastosowanie nazwy. W każdym razie uprzytomnienie sobie, że ö w kröi jest całkiem normalnym w dużej części kaszubszczyzny odpowiednikiem a pochylonego, nie powinno było przeszkodzić w zweryfikowaniu wyrazu i połączeniu go z takimi innymi zapisami Atlasu, jak: 12B. krai̯eṷk, krai̯oṷk, Ł. 18. krai̯ovńik a może także z Ł. 20. i 30. kroi̯ovńik, 79. zakroi̯ i 21. kroi̯25 26.

Jak z powyższego widać, mapa spowodowała nieścisłości co do rozkładu wyrazu krój na kaszubszczyźnie, pominęła używany tam synonim kraj i wśród odmianek słowotwórczych nie wyodrębniła pochodników od jednego czy drugiego pnia.

1. Również na mapie 21. pt. „Dzwono“ zagubiło się ważne jedno zjawisko.

Mapa uwzględniła różne synonimy nazwy, spośród nich zaś także odmianki słowotwórcze i fonetyczne najczęstszego, tj. dzwono. Otóż w odmiankach fonetycznych dzwono wzięto pod uwagę jedynie wymienność nagłosowego z- i dz-, pominięto zaś fakt pojawienia się obok nagłosowego zv- również nagłosowego zv’-9 stanowiącego ślad zachowania regularnego przegłosu ps. \*zveno. Wiadomo przecież, że dzisiejsza postać dzwono a także staropolska dzwono // zwono 26 jest już wynikiem adideacji do kontynuantu ps. \*zvопъ «dzwon». Zatem wyjątkowo jeszcze tylko po gwarach zachowany stan pierwotny został na mapie bez znaku pominięty.

Sprawa zasługiwała tymczasem na uwagę i dla innej przyczyny. Dotąd sądzono bowiem, iż postać zwiono jest właściwa wyłącznie kaszubszczyźnie 27, ale materiały Atlasu wykazały występowanie jej także pod Babimostem (por. punkt 48. zvona // źv’ona 28) oraz, co jest mniej zaskakujące, na północno-wschodnim pograniczu (por. 78. zv’ona; 57. zwono//zw’eńak; 99. zv’ińak29). Jest jasne, że pojawienie się zv’ona pod Babimostem dlatego jest znamienne, że w dolnołużyckim występuje akurat zw’eno wobec górnołużyckiego zwjeno // zwono. Brak podobnej postaci właśnie na pograniczu południowo-wschodnim tłumaczyć się może tym. iż

1. Mały atlas..., Cz. 2, s. 38.

24 Fr. Lorentz, Slovinzisches Wörterbuch, s. 493.

25 Mały atlas..., Cz. 2, s. 38—39.

26 Słownik staropolski, t. II, s. 343.

27 Fr. Sławski, Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków 1952—1956, t. I, s. 211.

28 Mały atlas..., Cz. 2, s. 71.

1. Mały atlas..., ib.

510

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 10

adideacja do wyrazu dzwon była oprócz języka polskiego i górnołużyckie- go właściwa też językowi ukraińskiemu/\*0.

1. Spośród map zajmiemy się jeszcze 40. pt. „Wyrazy z grupami spółgłoskowymi śrz, źrz i ich synonimy b) źrebię

Na tej mapie śladem innych znów niestety zatarło się jedno istotne, a dotąd mało uświadamiane zjawisko omawianego wyrazu. Zagubiło się ono w powodzi innej problematyki, chociaż właśnie ta pominięta jest najbardziej dla grup spółgłoskowych śrz, źrz istotna.

Otóż z mapy wynika, że na całej Kaszubszczyźnie w użyciu jest wyłącznie synonim źrebię, przy czym fonetyczna jego postać charakteryzuje się nagłosowym zdž- (zgž-). Jak owo sformułowanie zdž- (zgž-) zrozumieć powinien czytelnik, o to się w Atlasie nie zadbało, ponieważ w komentarzu nawet nie pomieszczono wyjaśniającego materiału terenowego 30 31. Podajemy go więc w tym miejscu: 85. zgžebak, młodsi zrybac; 90. zgržueb’ą; 90A. zgžuebią; 91. zgržueb’ą; 9 lb. zgřuebię; 92. zgržybią // zgžyb'ę. Za Lorentzem dla punktu kaszubsko-słowińskiego 92A. przytaczamy: zduebją 32. Zgodnie z praktyką Atlasu bierzemy też pod uwagę materiał ze Słownika Karłowicza: grzebc Hilf. ; zdrzebię Derd.; zdrebie, zgrzebie, zdrzebie Bisk.33. Z wymienionych materiałów niedwuznacznie wynika, że tylko dla drugiej połowy XIX w. przyjmować można zdř- // zgř-, bo czasy współczesne nakazują już wysuwać na czoło postać zgř-. Tego należało też oczekiwać od Atlasu, boć oddaje on stan współczesny a nie historyczny pod taką czy inną postacią.

Poza tym zapis zdž- (zgž-) w legendzie mapy sugeruje, jakoby postać zgž- powstała z postaci zdž-. Można by tak istotnie sądzić przyjmując, że zgž- jest dalszą, bardziej tylko krańcową niż zdž- dysymilacją pierwotnego ps. \*zř-. Oczywiście sam fakt podwójnego zdysymilowania jest już dziwny, ale jeszcze dziwniejsze jest, że pozostałe wyrazy z pierwotnym \*zř- zupełnie nie wykazują śladu podobnego procesu. Można to stwierdzić na udostępnionym w Atlasie innym materiale, mianowicie na wyrazach: źródło, źrenica, przejrzadło, dojrzewać, zajrzeć — ujrzeć — obejrzeć34 35. Wypada z tego tylko wyciągnąć wniosek, że grupa zgř- w gwarowej postaci wyrazu źrebię nie jest rezultatem procesu fonetycznego, lecz wynikiem kontaminacji i to z wyrazem grzywa. W ten sposób uda się wytłumaczyć także czes. hřibě, hřebec oraz cytowany wyżej za Gilfierdingiem grzebc 35 i wymienione w komentarzu Atlasu zapisy z południowego zachodu Polski: 13c. gžebek, 93. hřyb’ą™.

30 Fr. Sławski, op cit, s. 211.

31 Mały atlas..., Cz. 2, s. 115—118.

32 Fr. Lorentz. Slovinzisches Wörterbuch, s 1409.

33 J. Karłowicz, op. cit., t. VI, s. 429.

34 Por.: Mały atlas..., mapy 41, 42, 46, 48, 49 wraz z komentarzem.

35 Niewątpliwie zaciekawi również fakt, że tak samo Fr. Lorentz odnotował

1958 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

511

Z omówienia tej mapy narzucają się dwa wnioski. Po pierwsze, że wyraz źrebię nie jest reprezentatywnym dla ilustrowania w skali ogólnopolskiej grup spółgłoskowych śrz, źrz, po drugie, że niebezpieczne jest dla Atlasu wykorzystywanie materiałów datujących się z różnych czasów. Ostrzeżenie tyczyć musi zwłaszcza kaszubszczyzny, o której niedawnych i różnorodnych zmianach wiadomo dokładniej już skądinąd 87.

Oprócz powyższych merytorycznych uwag nasunęły się też pewne spostrzeżenia natury raczej technicznej.

O jednym z nich, mianowicie o niewystarczającym i dowolnie cytowanym w komentarzu materiale terenowym, było już dosyć mowy wyżej, tak że nie ma chyba potrzeby do tego specjalnie powracać. Marginesowo jedynie możemy zaznaczyć, że jeśli w komentarzu do mapy pt. ,,Tył wozu“ umieszczono w punkcie 90. zapis tylni pouṷ ṷezadS> to również w komentarzu do mapy pt. „Przód wozu“ należało w punkcie 90. i 90A. dodatkowo wymienić: pšeudni ṷous // pšedńi ṷous36 \* 38 39. Rzecz nie jest obojętna dlatego, że przecież obok niem. Hinterwagen istnieje również niem. Vorderwagen, czyli że w obu wypadkach zachodzi fakt semantycznej kalki.

Przede wszystkim jednak chcielibyśmy w tym miejscu zwrócić uwagę na niedokładności korekty terenowego materiału. Najwięcej zdziwiło nas pomijanie specyficznej dla kaszubszczyzny akcentuacji40. Oto zestawienie usterek z tej dziedziny:

s. 78 w. 8 od g.

s. 80 w. 8 od g.

s. 87 w. 6 od d.

w. 5 od d.

w. 2 od d.

s. 89 w. 6 od d.

w. 5 od d.

s. 91 w. 13 od d.

w. 4 od d.

jest przodk „ tylni ,, drei̯šemel „ drei̯šÿmel „ drei̯šemel ,, roz*ṷ*ora ,, rozṷera// rozṷora „ podṷöga

drei*i̯*šemel

drei̯šemel

rozṷöra

rozṷeraf/rozṷora41 p odṷöga p*ṷ*edëma

ma być: přoöťk

„ „ tylni

,, „ drei̯šemel

1111

1119

11 19

11 11

1111

gřeb'ą. Zresztą notował też: gřëba «grzywa». Por. Gramatyka pomorska s. 545, 563, 584.

36 Mały atlas..., Cz 2, s. 116.

87 Por.: Z. Stieber, Zmiany w fonetyce Jastarni w ostatnim stuleciu oraz P. Smoczyński, Zmiany językowe w rodzinnej wsi Cenowy — Jęz. Pol. 1954 zesz. 4; następnie: Z. Stieber, Stosunek kaszubszczyzny do dialektów Polski lądowej oraz P. Smoczyński, Stosunek dzisiejszego dialektu Sławoszyna do języka Cenowy — Konferencja Pomorska (1954). Prace językoznawcze. Warszawa 1956; poza tym: P. Smoczyński, Stosunek dzisiejszego dialektu Sławoszyna do języka Cenowy — północnopolskich. Studia z filologii pol. i słow. t. III, Warszawa 1958.

38 Mały atlas..., Cz. 2, s. 80.

39 Mały atlas..., ib. s. 78.

40 Por. Mały atlas..., ib. s. XX.

41 Przy tym wyrazie warto zaznaczyć, że były też zapisy z innym akcentem.

"Wskażę na to, bo komentarz je pominął: 90. rozv'ourka, 90a. rozv'ourka, 91. rozv'ourka

512

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. ia

s. 97 w. 9 od d. s. 99 w. 13 od d.

w. 11 od d. s. 121 w. 13 od g.

kṷcmcaj /kṷońica kṷońice

kṷońice*//*kṷońce ṷö*č*ne i̯apkṷe

kṷońca//k'uońica k'ṷońice

k*ṷ* ońice//k*ṷ*ońce

л / / Л

*ṷ*öčne i̯apk*ṷ*e

Trzeba wreszcie wspomnieć o pewnym zupełnie już opacznie pojmowanym przypadku syntetyzującej myśli przewodniej dzieła, mianowicie o pokrywaniu barwną płaszczyzną również terenów sąsiednich, przez Atlas wcale nie eksplorowanych. Chodzi nie o błahostkę, ale o półwysep Hel, który według wszelkiego prawdopodobieństwa wykaże zróżnicowania zarówno na swoim obszarze, jak i w stosunku do kaszubskiego kontynentu42. Opisane uogólnienie wprowadzono niestety na następujące mapy: 3, 11, 20, 23, 26, 32, 33, 34, 39, 40, 46, 49.

Na zakończenie niech wolno będzie podzielić się pewnymi myślami natury ogólniejszej. Wynikły one z rozważań zarówno nad Małym Atlasem, jak i nad dziełami jemu podobnymi, wcześniej wydanymi43.

Kwestią wartą w naszym mniemaniu dyskusji jest samo ustalenie głównego celu atlasów językowych. Według dotychczasowych bowiem praktyk można go pojmować co najmniej dwojako: albo atlas jest zbiorem skartografowanego surowego materiału terenowego, odpowiednio tylko zebranego i zweryfikowanego, albo też atlas ten surowy materiał terenowy, według określonego sposobu eksplorowany i skontrolowany, ujmuje w grupy przestrzenne, bacząc, by ekspozycja materiału była syntetyczna i dla czytelnika przejrzysta. W wypadku pierwszym w zasadzie nie zachodzi potrzeba pomijania części z zebranych materiałów; jeśli ulegną one jakiejś selekcji, co zależy od techniki kartograficznej, nic nie stoi na przeszkodzie, by znalazły się one w całości w dodanym do atlasu komentarzu. Przy ujęciu drugim selekcja materiału na mapie jest z góry założona, przy czym syntetyczność i przejrzystość wymaga selekcji nawet materiału przesuniętego do komentarza. W konsekwencji mapa i komentarz nie gwarantują w tym wypadku przedstawienia całości zebranych materiałów. Przy takim ujęciu atlas siłą rzeczy przestaje być zabytkiem językowym, jest już tylko opracowaniem dostarczonych materiałów. Przy pierwszym ujęciu tymczasem jedno i drugie jest osiągalne. Można zaś przyjąć, że moment mniejszej czy większej przejrzystości ekspozycji materiału nie jest chociażby dlatego naczelnej wagi, że atlasy będą wykorzystywane przez ludzi nawykłych do syntetycznego ujmowania zjawisk. Zresztą \* 48

1. Por. J. Zieniukowa, Typowe zasięgi zjawisk językowych na Kaszubach, Por. Jęz. 1958, zesz. 6, s. 290, 293.

48 Por. S. Pop, La dialectologie: I Dialectologie romane. II Dialectologie non. romane, Louvain 1950.

1958 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

513

trzeba w dyskutowanej kwestii jeszcze jeden uwzględnić moment, mianowicie możność kontroli czytelnika zarówno nad autorem mapy, jak i nad eksploratorem. Ten moment nie może nie być wzięty pod uwagę, bo w zasadzie prace tego rodzaju są zbiorowe, a przecież realizację jego zapewnia właściwie tylko podany przez nas pierwszy sposób pojmowania celu atlasów językowych. Słowem, jesteśmy w dużej mierze za tym ujęciem. Na korzyść jego świadczy oprócz tego fakt, że większość dotychczasowych atlasów jest właśnie tego typu. Ale zdarzają się również atlasy, które obok analitycznego celu starają się osiągnąć także syntetyczny. Wygląda to w ten sposób, że w ramach zasadniczej mapy analitycznej podaje się dodatkowo mniejszą, syntetyczną 44, bądź też wydaje się dwa równoległe atlasy: jeden analityczny, drugi syntetyczny45. Ostatnie rozwiązania są w naszym mniemaniu najlepsze. Może publikacja ich byłaby droższa, lecz trzeba zważyć, że odpadałaby potrzeba drukowania komentarza.

Inną kwestią zawsze chyba jeszcze wymagającą dyskusji jest sprawa kartograficznej metody atlasu językowego 46. Wiadomo, że metoda ta może być napisowa lub symboliczna, punktowa lub płaszczyznowa. — Metodę napisową, najwcześniej zastosowaną, przeważnie uważa się już za przestarzałą. Mapę w jej ujęciu traktuje się jako nieprzejrzystą i trudno czytelną. Warto jednak przypomnieć, jak ważne jest z naukowego punktu widzenia uwidocznienie na mapie wszystkich zapisów i to w ich zróżnicowanej formie fonetycznej. Ma to ten niezaprzeczalny walor, że umożliwia różne syntezy i w każdym czasie. Jasne jest, że co dziś nie jest jeszcze dla nas zrozumiałe, może się takim stać jutro, zwłaszcza że zjawiska językowe powiązane bywają z kulturowymi, osadniczymi, gospodarczymi i że na ten temat często mało mamy dotąd wiadomości. Nie wolno też pomijać takich innych zalet map napisowych jak te, że umożliwiają one zorientowanie się w systemie gwary poszczególnych badanych miejscowości lub całych dialektów, że wykluczają potrzebę wydawania komentarza, wreszcie że są tanie w zaprojektowaniu i wydaniu. W każdym razie jest znamienne, iż wśród ostatnio wydawanych atlasów metoda ta nadal znajduje zastosowanie47. — Metoda przeciwstawna, symboliczna jest od poprzedniej o tyle przejrzystsza, że zamiast napisów posługuje się znaczkami objaśnionymi w legendzie mapy. Ma ona także swój walor praktyczny, bo mapy mogą

44 Por. A. Saareste, Atlas des parlers estoniens — w: S. Pop, op. cit., s. 1032.

45 Por.: S. Pop, Atlasu! linguistic român, Partea I, vol. I: Partile corpului omenesc şi boalele lui, Cluj 1938 — oraz tegoż: Micul Atlas linguistic român, Partea I, vol. I: Partile corpului omenesc şi boalele lui, Cluj 1938.

46 Por.. W. Pomianowska; Z prac nad kartografią lingwistyczną, Por. Jęz. 1955 zesz. 7 i 9; I. Winkler-Leszczyńska, W sprawie mapowania faktów językowych Jęz. Pol. 1956 nr 3, oraz tamże: B. Kreja. Metody mapowania zjawisk gwarowych; H. Augustynowicz-Cicierska, Mapy symboliczne i napisowe, Jęz. Pol. 1957 nr 3.

47 Np. P. Gardette, Atlas linguistique et ethnographique du Lyonnais, 1951— 1955; tak samo Atlasul Linguistic Romin, Bucureşti 1956.

514

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 10

być nieduże i można wydawać je sposobem fototypicznym. Słabością jednak tej metody jest ograniczona ilość wyrazistych znaczków, co w konsekwencji w wypadku poważniejszego zróżnicowania językowego utrudnia wyczerpanie na mapie rzeczywistego bogactwa językowego. Nie pozostaje wówczas inne wyjście, jak albo namnożyć ogromną ilość symboli czyniących mapę zaprzeczeniem wszelkiej przejrzystości i czytelności48, albo materiał wyretuszować, tj. wyjątki i niejasności pominąć, albo część materiału przerzucić do komentarza mapy 49 50, albo wreszcie od zmapowania tego rodzaju materiału w ogóle odstąpić. Rozwiązanie z zastosowaniem komentarza wydaje się nam najwłaściwsze, chociaż nie o wiele chyba lepiej niż mapa napisowa dopomoże ono w każdym wypadku czytelnikowi w zorientowaniu się w całości materiału. Zresztą grozić też może wręcz dezorientacja, jeśli nastąpi taki czy inny niewłaściwy dobór haseł lub jeśli dokona się dowolnego wyboru wśród materiału przerzuconego do komentarza. W rezultacie zachodzi możliwość zepchnięcia pewnych zjawisk na plan dalszy lub nawet ewentualność całkowitego ich zagubienia się dlatego tylko, że są rzadkie i odosobnione, a może to nawet wypływać wyłącznie ze zbyt dużej siatki zbadanych miejscowości. Nie należy zaś zapominać, iż archaizmy z racji swej szczątkowości też bywają wyjątkowe i odosobnione i że odnotowanie ich zależy m. in. od doboru właściwego informatora a także od czasu, jaki się temu mogło poświęcić. — Omówione dotychczas metody mapowania nazwać można zarazem punktowymi, ponieważ napis bądź znaczek symboliczny umieszcza się w nich przy każdym ze zbadanych punktów terenowych. Otóż metoda pozostała, płaszczyznowa, wykazuje różnice przede wszystkim właśnie w tej cesze. Istotne w niej jest użycie plamy kolorowej lub zakreskowanej a także linii pomocniczej wszędzie tam, gdzie zebrany materiał pozwolił stwierdzić jednolitość zjawiska w kilku czy kilkunastu koło siebie skupionych punktach. Mapy tego typu mogą być najbardziej przejrzyste i syntetyczne, mogą one wyraźnie zakreślić granice zjawisk, wykazać ich krzyżowanie się lub przenikanie na nowe tereny. Oczywiście drugorzędne jest użycie w nich napisu czy symbolu. Ale mankamentem map płaszczyznowych bywa przede wszystkim sugerowanie czytelnikowi określonych interpretacji, wtedy gdy — jak wiemy — mapa dawać powinna podstawę do wszelkich lingwistycznych rozważań. Rzecz w tym, że zdarzają się wypadki niewłaściwego uogólniania zjawisk na skutek nietrafnej albo chwilowo jeszcze niemożliwej wyczerpującej ich analizy. Czasem, jak

48 Por. W. Mitzka, Deutscher Wortatlas, t. II, Giessen 1953.

48 Np. Atl-as russkich narodnych govorov centralnych oblastej k vostoku ot Moskvy. Karty, vstupitelnyje statji, spravocznyje materijały i kommentarii k kartam. Pod redakcijej R. Í. Avanesova. Moskva 1957.

50 Por.: К. Nitsch, Z geografiii wyrazów polskich, Rocznik Slavist. VIII 1918;. T. Frings, Grundlegung einer Geschichte der deutschen Sprache, Halle 1957.

1958 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

515

już wyżej wskazaliśmy, lingwistyczna interpretacja nie wyłącznie zależy od czynników wewnętrznojęzykowych. Zresztą metodzie płaszczyznowej jeszcze w większym stopniu niż metodzie symboliczno-punktowej zagraża schematyzacja zjawisk. Całkiem łatwo pominąć w niej fakty o mniejszym nasileniu ilościowym, a także mimo woli nasunąć czytelnikowi mniemanie, jak gdyby na rozpatrywanym obszarze faktycznie żadna inna forma albo wyraz nie były już możliwe. Chodzi o to, że mapy płaszczyznowe o różnej siatce badanych miejscowości mogą się ze sobą wcale nie pokrywać. Wprawdzie w Małym Atlasie z dwóch ostatnich niedomogów znaleziono wyjście przez nakładanie na płaszczyznach dodatkowych znaczków dla zjawisk rozproszonych i rzadkich oraz przez oznaczenie na nich punktami miejscowości faktycznie zbadanych, chociaż przecież właśnie w tym Atlasie uogólniono wiele zjawisk na tereny wcale nie badane. Wśród braków metody płaszczyznowej należy w końcu wymienić jeszcze bezwzględną konieczność dołączenia do każdej mapy skrupulatnego i wyczerpującego komentarza. Ze względu na powyższe może istotnie nie jest sprawą przypadku fakt bardzo rzadkiego dotąd stosowania tej metody w atlasach 51. — W reasumpcji wypada stwierdzić, że żadna ze stosowanych metod mapowania materiałów językowych nie jest wolna od mniej lub więcej poważnych braków. Naszym zdaniem metodą jeszcze najbardziej niezawodną jest metoda napisowa, gdyż dopuszcza najmniej ewentualności błędu. Metody symboliczna i płaszczyznowa są cenne ze względu na ich przejrzystość i syntetyczność i jako takie powinny spełnić poważne zadanie uzupełnienia map napisowych. Oczywiście nie wolno zapominać, że mówimy o atlasie dużego terenu! Szczęśliwą innowacją Małego Atlasu jest w każdym razie stosowanie map wszystkich typów, w tym także napisowej. W jej wyborze kierowano się bezładnością rozrzuconego materiału i drobiazgowością jego zróżnicowania52, ale praktyka by nakazywała uwzględnić jedno jeszcze kryterium, mianowicie niejasność interpretacyjną materiału. Umożliwiłoby to uniknięcie różnych błędów, w tym również takich, jakich dziś wcale jeszcze nie dostrzegamy. Jeśli chodzi o dalsze stosowanie map symboliczno-punktowych i symboliczno-płaszczyznowych, to narzuca się wniosek, by w komentarzu przede wszystkim skrupulatnie uwzględnić zebrany w terenie materiał językowy, na plan dalszy odsunąć zaś uwagi co do zasięgów zjawisk i co do ich zgodności z geografią historyczną 53. Chodzi o to, by uwaga wykonawcy mapy koncentrowała się przede wszystkim na faktach podstawowych, dla Atlasu wyjściowych.

Paweł Smoczyński

51 Por. S. Pop, La dialectologie...

52 Mały atlas..., Cz. 2, s. XIV.

53 Mały atlas..., ib. s. XVI.

516

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 10

CO PISZĄ O JĘZYKU

W dziale „kącików poprawnościowych" z godną szczerego uznania (któremu zresztą dawaliśmy już wyraz) regularnością pracuje felietonista wrocławskiego „Słowa Polskiego" S. Reczek, dając — w nader atrakcyjnym kształcie — czytelnikom wartościowe informacje i użyteczne porady praktyczne. Tematycznie — w każdym razie jeśli chodzi o ten okres sprawozdawczy — nic rewelacyjnego tam nie znajdujemy (rozważania na temat wymowy i pisowni „zakopiański" — w Nr 199 oraz o pseudonaukowym żargonie dziennikarskim — w Nr 249), ale, jak się rzekło, felietoniki pisane są dobrze. Posprzeczałbym się jednak z autorem o stanowisko w sprawie odmiany rzeczownika „zew" (felieton pt. „Zew krwi" i „Zew gór" — w Nr 193). Reczek, trafnie wytłumaczywszy, że odmieniać należy: zew-zwu-zwowi itd„ cytuje wypowiedź jakiegoś polonisty, który, zagadnięty w tej sprawie, oświadczył, że owszem, tak należy odmieniać, albo też: zew-zewu itd., po czym autor felietonu pasywnie kończy: „Ja tu nie mam nic do dodania". Otóż sądzę, że jest tu coś do dodania, że zamiast sankcjonować jakąś dziwaczną oboczność i dopuszczać niedorzeczną „wyrównawczą" odmianę: zewu (a także odzewu — coś niby „ten pies, tego piesa" ...) należało właśnie powiedzieć wyraźnie, że forma ta jest błędna — jak to zresztą w jednej ze swych kronik1 uczynił już niżej podpisany. Po co tolerować niedbalstwo, niechlujstwo językowe? Lepiej chyba — dopóki jeszcze czas (boć przecie nie wszyscy jeszcze tak mówią i piszą!) energicznie się temu przeciwstawić.

\*

W szczecińskim tygodniku „7-my (sic!) Głos Tygodnia", prowadzącym rubryczkę poprawnościową pod nieco wyzywającym tytułem „Mały Doroszewski" warto przeczytać dwa felietony: „Snoby i puryści" (Nr 44) oraz — znów o czystości mowy — „Dlaczego i po co?" (Nr 41). Szkoda tylko, że w tym ostatnim — to już widać nieuchronne... — autorowi zdarzył się rażący błąd; oto, pisząc o swym koledze z „Trybuny Literackiej", chwali go za to, że ów walkę o czystość naszej mowy podejmuje w sposób żywy i przekonywujący". Niestety, taki styl nie jest przekonywający...

1 PorJ z. 4, odnośnik ma s. 196.

1958 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

517

Dobrze prowadzona w „Trybunie Literackiej" rubryka „...iż Polacy nie gęsi...“ przynosi w Nr 34 również materiał wielokrotnie już obrabiany (wyszła nawet cała broszurka poświęcona temu tematowi), mianowicie rozważania o etymologii wyrazu „kobieta". Felietonik jest interesujący. Przyznam tylko w pokorze, że osobiście po prostu nie rozumiem, co autor miał na myśli, pisząc: „Siad tego, że żona oznaczała kiedyś kobietę w ogóle, znajdujemy w języku rosyjskim, gdzie żena to żona, a żenszczina to właśnie kobieta".

W Nr 41 tego pisma znajdujemy jeszcze jedną pozycję z obfitej serii, którą można by — niestety — objąć wspólnym tytułem „Groch o ścianę", mianowicie stwierdzenie karygodnego niechlujstwa i opłakanego stanu polszczyzny w naszym dziennikarstwie oraz domaganie się energicznej akcji „sanacyjnej". Wspomniane jest tam — jako jeden ze środków w tej akcji — włączenie tematyki językowej do programu telewizyjnej „Zgaduj-zgaduli"; pomysł to właśnie „Trybuny Literackiej", podchwycony przez „Życie Warszawy" i nawet już urzeczywistniany: istotnie jeden taki seans — podobno całkiem udany — odbył się niedawno. Ano, poczekajmy na następne, zobaczymy... W każdym razie pomysł wydaje się ciekawy.

2

Z potworków językowych wyśmianych w gazetach warto wymienić — miejmy nadzieję, ku przestrodze ewentualnych naśladowców — dziwaczne „koloniały" (ma to oznaczać „towary kolonialne"). Sygnały alarmowe znajdujemy aż w dwóch pismach, mianowicie w „Dzienniku Polskim" (Nr 239. felieton Witolda Zechentera) i w „Gazecie Handlowej" (notatka pt. „Neonowe Koloniały" w Nr 84).

Nadto bydgoski „Ilustrowany Kurier Polski" (Nr 255) donosi, że Zjednoczenie Budownictwa na pięknym szyldzie wypisało równie szpetne co tajemnicze słowo „Mięszarnia"...

\* \*

Tu chyba miejsce, aby wspomnieć o dowcipnym „Felietonie Petroniuszowskim" („Zdarzenia", Nr 33), w którym Stanisław Lem wykpił wydaną nakładem Przemysłu Lekkiego i Spożywczego — w 60 000 egzemplarzy ( !) — idiotyczną, a przy tym haniebnie przetłumaczoną z francuskiego, książkę pt. „Przewodnik elegancji".

3

Oprócz wspomnianego wyżej eksperymentu ze „Zgaduj-zgadulą" wypada odnotować jeszcze jeden pomysł w dziedzinie walki o popraw-

518

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 10

ność języka. Oto 23 października Polskie Radio nadało pierwszą audycję z cyklu „Kto najładniej mówi, kto najlepiej pisze", przeznaczonego dla dziatwy i pomyślanego jako pomoc dla nauczycieli języka polskiego w klasie III i IV. Animatorem tych audycji będzie postać „Doktora Mów Dobrze", ruchliwego staruszka, który zjawia się w najbardziej nieoczekiwanych miejscach: w wesołym miasteczku, w sklepie z zabawkami, w cyrku itp. i wszędzie w swobodny, przystępny sposób prowadzi swą uzdrowicielską robotę. Autorem cyklu jest p. Roman Pisarski. Nie przesądzając o wynikach, warto w każdym razie inicjatywie tej szczerze przyklasnąć. Wprawdzie formalnie rzecz nie nadaje się do omawiania w rubryce „Co piszą o języku", ale trudno sobie odmówić satysfakcji odnotowania tego faktu.

4

Serię „powitalnych" artykułów poświęconych I tomowi „Słownika języka polskiego" wzbogaciły dwie pozycje: omówienie tego wydawnictwa przez Jana Koprowskiego, który na łamach „Dziennika Łódzkiego" (Nr 257) stwierdza, iż „język nasz wystawiony był w ostatnich latach na ciężkie próby. Zachwaszczono go, spłycono, zbiurokratyzowano, odarto z tysiąca wdzięków i powabów. Roiło się i roi się w nim od wielu słów brzmiących obco i źle, nie spolonizowanych, tkwiących w żywym ciele mowy jak drzazgi..." po czym dodaje: „Wertuję ten słownik każdego dnia, cieszę się nim jak dziecko, szukam słów, porównuję, rozwiewam własne i cudze wątpliwości".

Drugie — równie entuzjastyczne — omówienie tego olbrzymiego wydarzenia kulturalnego (to samo określenie znajdujemy w zacytowanym przed chwilą artykule Koprowskiego) ogłosił w obszernym felietonie w „Życiu Warszawy" (Nr 287) Władysław Kopaliński.

5

Z zagadnień specjalnych warto zasygnalizować uwagi zasłużonej i utalentowanej pisarki (doskonałej stylistki!) Aliny Swiderskiej o akcentowaniu w wierszu Fredry (a także po części i w „Panu Tadeuszu"). Autorka w obszernym liście do Redakcji „Dziennika Polskiego" (Nr 241) protestuje (a ja się oburącz pod tym protestem podpisuję) przeciw wadliwemu akcentowaniu — jak to nieraz się słyszy w recytacji scenicznej, estradowej czy radiowej — wyrazów pochodzenia latyńskiego typu: Julija, Zofija, Francyja, Anglija. Taka była przed stu laty ortografia, wymawiano jednak te wyrazy tak samo jak dzisiaj, tj. z akcentem na pierwszej zgłosce. (Sam zresztą słyszałem, jak mój dziadek deklamował fragment „Pana

1958 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

519

Tadeusza" o tym, jak Wojski grał na rogu, gdzie występuje wiersz: „Bo w graniu była łowów historyja krótka", akcentując „historia" tak jakby dziś powiedział). List Aliny Świderskiej gorąco polecam uwadze wszystkich czytelników.

Gabriel Karski

POŁÓW PEREŁ

PRECZ Z SZABLONEM!

Bardzo mi się spodobała śmiała inicjatywa p. Stanisława Więckowskiego, który w opublikowanej w „Expressie Wieczornym" (z dn. 19.X.r.b.) korespondencji zatytułowanej „W grodzie Gedymina", pisząc o Wileńszczyźnie, ubolewa, że mu nie starczyło czasu na zwiedzenie ruin zamku trokajskiego i na spacer statkiem po trokajskich jeziorach. Trokajski! Ha, nie ma co, to ma swój wyraz, to brzmi! Sam kiedyś byłem w Trokach, zwiedziłem ruiny owego pięknego zamku i byłem nad malowniczym jeziorem. Ale cóż, był to po prostu zamek trocki nad trockim jeziorem... Alboż to można porównać?... Brawo, niech żyje wynalazczość, precz z utartymi szlakami! A gdyby się p. Więckowski jeszcze wybierał gdzieś w drogę — gorąco polecam np. województwo białostokajskie.

W. E. Redyk

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Powiat średzki

Stały słuchacz z Dolska w województwie poznańskim słyszał, jak w audycji radiowej spikerka powiedziała: „w powiecie śródzkim", szło zaś tu o powiat, którego nazwa wywodzi się od Środy Wielkopolskiej. Forma śródzki korespondenta razi, ponieważ ludność miejscowa mówi powiat średzki i tylko ta forma wydaje się korespondentowi właściwa. — Ze stanowiska historycznego to odczucie jest uzasadnione: rzeczownikowi środek odpowiada przymiotnik średni, a nie środni, a ta sama przyczyna, która utrzymywała dawne e w formie średni, działała i w formie utworzonej za pomocą przyrostka -ski, czyli w formie średzki (por. świecki — świat).

520 PORADNIK JĘZYKOWY 1958 z. 10

Dla ogółu Polaków forma ta jest o tyle mniej wygodna od środzki, że może wywoływać wahania co do tego, od jakiej nazwy podstawowej ten przymiotnik się wywodzi. Myślę jednak, że lepiej dać pierwszeństwo formie mającej tradycję miejscową: niech trwa jako dokument historyczny, a zamieszania w formach języka polskiego to nie wywoła i poważnych trudności sprawiać nie będzie, bo nie uchybiając w niczym powiatowi średzkiemu, można stwierdzić, że okazje do mówienia o nim nie nastręczają się zbyt często. Gdyby się zresztą zaczęły nastręczać, to wtedy wszystkim stałoby się wiadome, że w powiecie średzkim miastem powiatowym jest Środa.

Kalka — kalk

Jaka jest właściwa forma dopełniacza liczby mnogiej rzeczownika kalka: tych kalk czy tych kalek? Gdy jedna z pracownic biurowych zwróciła się do koleżanki z prośbą o podanie jej kilku kalek, usłyszała w odpowiedzi, że kalek to forma od kaleka, a nie od kalka. — O odmianie kalka Szober w „Słowniku poprawnej polszczyzny" nie podaje żadnej informacji, chociaż sam wyraz w tym słowniku umieszcza. W Słowniku Wileńskim podana jest forma męska: ten kalk, tego kalku, zgodna z rodzajem gramatycznym wyrazu francuskiego calque, ale dziś już zupełnie nie używana (zmiana rodzaju gramatycznego męskiego na żeński dokonała się również w kilku innych wyrazach przyjętych z francuskiego, jak na przykład ranga, fuzja, emalia). Tym, że forma żeńska kalka jest stosunkowo nowa (jak zresztą i sam wyraz, którego w Słowniku Lindego nie ma), tłumaczą się prawdopodobnie wahania w jego odmianie. Forma tych kalek jest wynikiem rozszerzania na wyraz obcy tego typu odmiany, który jest właściwy wyrazom zawierającym tak zwane e ruchome: matka — matek, klatka — klatek. Ta analogia nie jest jednak historycznie usprawiedliwiona i za formę właściwą należy uważać formę tych kalk, mającą jeszcze tę dobrą stronę, że nie wywołuje skojarzeń z kalekami (a można się powołać i na odmianę wyrazu walka — te walki, tych walk).

Powtórka

Korespondentka uważa za rażącą i niedopuszczalną w druku formę powtórka. Tego typu rzeczownikowe nazwy czynności są bardziej rozpowszechnione w Krakowie niż w Warszawie, ale to jest stwierdzenie faktu językowo-geograficznego, a nie ocena wartościująca. Wyrazowi powtórka pod względem budowy słowotwórczej nic nie można

1958 z. 10

521

PORADNIK JĘZYKOWY

zarzucić — tak samo jak wyrazom rozgrywka, przesłanka, przechadzka i innym podobnym utworzonym za pomocą przyrostka -ka od tematów czasownikowych.

Pierwszy maja

Czy się powinno mówić i pisać pierwszy maj czy pierwszy maja? W pismach i na transparentach widuje się i jedno, i drugie, należałoby to uporządkować. — Pisałem o tej kwestii w „Rozmowach o języku", w tomie II. Za formę właściwą należy uznać formę pierwszy maja, a to dlatego że opuszczony tu jest domyślny wyraz dzień, od którego zależy dopełniacz maja. W połączeniu pierwszy maj, wyraz pierwszy byłby określeniem miesiąca, a to byłaby oczywista niedorzeczność, bo chodzi nie o to, ażeby maj miał być pierwszym miesiącem, tylko o pierwszy dzień maja.

Satelita

W pogadankach radiowych i w prasie spotyka się często pierwszy przypadek liczby mnogiej wyrazu satelita w formie satelici. Czy to jest w porządku i czy wyraz ten nie powinien mieć postaci satelity? — Teoretycznie powinien w tych wypadkach, gdy mamy na myśli ciała niebieskie, bo nazwy ciał niebieskich nie mogą przybierać form męskoosobowych. Ale jako znaczenie podstawowe wyrazu satelita odczuwamy znaczenie «nieodstępnego towarzysza», nazywanie księżyca niebieskim satelitą ziemi ma charakter metafory i żywość tej metafory sprawia, że forma liczby mnogiej satelity może się odruchowo wydawać rażąca, nawet gdy potrafimy sobie wytłumaczyć, że chodzi o satelity-planety, a nie o satelitów osoby. Ze stanowiska poprawności gramatycznej należy jednak dać pierwszeństwo formie: „wszystkie satelity niebieskie" przed formą „wszyscy satelici niebiescy". Istnienie kategorii form męskoosobowych nie mającej uzasadnienia logicznego, a w naszych czasach również życiowego, wywołuje niekiedy kłopoty u mówiących i piszących. W „Na pobojowisku" Sewera (s. 44) czytamy na przykład „Niemieckie rozbitki, słysząc huk wysadzonego mostu. stracili wszelką nadzieję odwrotu". Połączenie form „rozbitki stracili" nie jest gramatycznie poprawne, bo rozbitki jest formą niemęskoosobową, pozostającą w konflikcie z formą stracili. Można by było powiedzieć rozbitkowie stosując końcówkę -owie znaczeniowo niezbyt w tym wypadku odpowiednią, ponieważ ma ona charakter głównie „godnościowy" (ministrowie, posłowie). Jeszcze mniej nadawałaby się ta końcówka do połączenia z wyrazem niedobitek: naturalną formą liczby mnogiej wydaje się tylko forma niedobitki, niedobitkowie brzmiałoby dziwnie, do tej ostateczności trzeba by się było uciekać w wypadkach łączenia formy niedo

522

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 10

bitki z orzeczeniem: i niedobitki byli, i niedobitki były jest niedobrze, pozostawałaby forma niedobitkowie, której, gdyby nie wzgląd na orzeczenie, nigdy by się nie użyło.

Zgoda orzeczenia z podmiotem

Czy pod względem składniowym poprawnie jest zbudowane zdanie następujące: „O wykonaniu planów decydują ludzie i kontrola ich wykonania". Chodzi w szczególności o to, czy forma liczby mnogiej decydują obejmuje następujący po niej wyraz kontrola, czy też ten wyraz kontrola jest niejako poza orzeczeniem a w takim razie wisi w powietrzu. — Co do tego wątpliwości właściwie nie ma, po orzeczeniu w liczbie mnogiej decydują może następować parę podmiotów i rozumiemy, że orzeczenie odnosi się do nich łącznie.

Mimo to zdanie zbyt dobrze wystylizowane nie jest, a rozstrzygają o tym względy nie tyle gramatyczne, ile treściowe (pomijając to, że trochę razi powtarzanie się wyrazu wykonanie).

Nie można powiedzieć, że o wykonaniu planów decyduje ich kontrola — nawet jeżeli się ma na myśli to, że świadomość przyszłej kontroli dobrze wpływa na sposób wykonywania planów. Jest to sformułowanie zbyt skrótowe, intencji trzeba się domyślać, a zawsze jest lepiej, gdy dzięki formie wypowiedzi czyjaś intencja myślowa dociera do nas wprost i bezpośrednio.

„Kierz"

Czy lepsza jest forma kierz czy krzak? — Forma druga, krzak, utworzona historycznie od tematu kierz za pomocą przyrostka -ak (jak na przykład: pniak od pień) jest w mowie potocznej używana jako wyłączna. Kierz jest archaizmem, obficie ilustrowanym przykładami w słowniku Lindego, używanym także przez Mickiewicza, Słowackiego w tradycyjnym połączeniu: „w krzu ognistym". Wyszła również z użycia forma zbiorowa krzewie, z którą się wiąże nazwisko Zakrzewski.

W „Księdze przysłów polskich" Adalberga jest kierz w paru przysłowiach, na przykład: „lepiej za krza wyglądać niż w kierz", co ma znaczyć, że bezpieczniej obserwować jakąś rzecz z ukrycia niż do ukrycia się wdzierać. Zwrot „pójść w kierz" znaczył w wieku siedemnastym «uciec, zniknąć». Ale jest to już frazeologia przestarzała, jak i sam wyraz kierz. Co do wyrazu cenzura, o który korespondentowi chodzi w pytaniu następnym, to wymawia się w nim i pisze z — jak i w pokrewnych formach: recenzja, recenzent, natomiast w podobnych wypadkach, jak na przykład konsul, należy zachować bezdźwięczne s.

1958 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

523

Oddał na posterunku czy na posterunek

Czy miała rację osoba, której zdaniem należy dokonać pewnej poprawki w następującym fragmencie protokołu: „odebrał mu broń i oddal ją dopiero następnego dnia na posterunku“? Ten, kto to zdanie zakwestionował, uważa, że należało napisać: oddal (broń) na posterunek, a nie na posterunku. Jeżeli obie formy, dodaje korespondent, są możliwe, to jakie względy przemawiają za użyciem jednej, a jakie — za użyciem drugiej? — Wchodzą tu w grę względy nie tyle gramatyczne, ile znaczeniowe. Przyimek na, jak wiadomo, rządzi biernikiem albo miejscownikiem. Po niektórych czasownikach możliwy jest tylko biernik, po innych — tylko miejscownik, po innych wreszcie albo biernik, albo miejscownik. Można powiedzieć tylko: wejść na drogę, wleźć na drzewo, nastąpić na odcisk, wbiec na pomost, a obok tego: leżeć na drodze (np. o kamieniu), siedzieć na drzewie, stać na pomoście. Obie formy — biernika i miejscownika — możliwe są po czasowniku położyć: położył rewolwer na stół, albo na stole. Czasowniki wejść, wleźć, wbiec oznaczają ruch w pewnym kierunku i po takich właśnie czasownikach przyimek na rządzi biernikiem. Czasowniki leżeć, siedzieć, stać oznaczają fakt nieruchomego znajdowania się w jakimś miejscu: z tą nieruchomością podmiotu łączy się miejscownik po przyimku na. Położyć oznacza pewien ruch, z tym czasownikiem może się bezpośrednio łączyć dopełnienie, pozostałe zaś wymienione czasowniki bezpośrednio dopełnieniami nie rządzą. O tym czy powiemy położyć coś na stół czy też położyć coś na stole rozstrzyga sposób chwilowego rozumienia sytuacji, intencja położenia nacisku albo na moment, w którym się coś na stół kładzie, albo też na ten, w którym to coś — oznaczone dopełnieniem czasownika położyć — już na stole leży. Podobnie jest z czasownikiem oddać, należącym do tych czasowników, po których przyimek na może rządzić biernikiem albo miejscownikiem. Jeżeli powiemy: oddać broń na posterunek, to akcentujemy moment przekazania broni przez osobę instytucji, która z tą bronią coś dalej zrobi; broń jest tu niejako w ruchu. Jeżeli powiemy oddał broń na posterunku, to po prostu stwierdzamy fakt, że broń została w pewnym miejscu oddana. Po to, żeby orzec, która z omawianych tu dwóch konstrukcji składniowych jest właściwsza, należałoby wiedzieć, jaka była sytuacja i jak tę sytuację rozumiał, co w niej chciał zaakcentować autor protokołu. W każdym wypadku, w którym nie ma naruszenia jakiejś normy gramatycznej, o uznaniu jednej formy wysłowienia za lepszą od innych rozstrzyga wartość treściowa tej formy, jej przydatność do wiernego odtworzenia tego, co stanowi przedmiot opisu.

524

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 10

„Bądź uprzejmy"

Często widuje się napis: „bądź uprzejmy, będziesz uprzejmie obsłużony". Czy zamiast form mianownikowych: uprzejmy, obsłużony nie należałoby użyć formy narzędnika: uprzejmym, obsłużonym? — Nie, orzecznik przymiotnikowy zachowuje formę mianownika. Konstrukcje z narzędnikiem, to znaczy konstrukcje typu „on jest ciekawym", „ona jest dobrą", można spotkać dość często w tekstach autorów dziewiętnastego wieku, potem ta fala się cofnęła. Słowacki pisał: „Londyn jest oryginalnym", ale z dzisiejszą składnią polską jest to już niezgodne. Słyszałem od nauczycieli, że zasada „orzecznik przymiotnikowy w mianowniku\*\* jest dość często naruszana w wypracowaniach uczniów szkolnych. Szczególniej rażące jest stosowanie narzędnika, gdy przymiotnik jest w liczbie mnogiej, na przykład: „oni byli zadowolonymi" zamiast zadowoleni. Możliwy jest narzędnik po czasownikach: stawać się, robić się, wydawać się.

„Gruboskóry—gruboskórny"

Czy się mówi: człowiek gruboskóry czy też człowiek gruboskórny? W tym przenośnym zastosowaniu mówi się gruboskórny, a zresztą w słowniku KK ta forma jest podana również w znaczeniu dosłownym w wyrażeniu zoologicznym: zwierzęta gruboskórne. Szober w Słowniku poprawnej polszczyzny odróżnia: „gruboskórny, nie gruboskóry, ale białoskóry, czarnoskóry, czerwonoskóry". Pod względem historycznym rzecz wygląda w sposób następujący: przymiotniki złożone o charakterze dzierżawczym,'odnoszące się do cech powierzchowności człowieka zwykle w członie drugim nie mają przyrostka -n- na przykład długonogi, krzywousty, ciemnowłosy, niebieskooki, kłapouchy. Element -n- występuje wówczas, gdy druga część złożenia jest tematem czasownikowym albo pozostaje w bliskim związku z pojęciem czynności, np. dalekobieżny, górnolotny, sypkoszelestny (forma użyta przez Żeromskiego). Zasada ta nie ma jednak charakteru absolutnego.

W. D.

KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki PAN, towarzystwa naukowe subwencjonowane przez PAN i pracownicy naukowi mogą zgłaszać prenumeratę na rok 1958 w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN Warszawa Pałac Kultury i Nauki, 16 piętro, tel. 6-31-95.

KOMUNIKAT 2

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego" przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu". Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" — Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40% droższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" w Warszawie, Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa konto Nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Srebrna 12.

KOMUNIKAT INFORMACYJNY

Redakcja Poradnika Językowego zawiadamia Czytelników, że od dnia 1 lipca br. Poradnik Językowy nie będzie sprzedawany w kioskach. Można go będzie otrzymywać tylko w prenumeracie. Warunki prenumeraty p. Komunikat 2.

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH" — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 60.— zł (10 zeszytów) Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową 30.— zł (5 zeszytów)

Cena pojedynczego zeszytu 6.— zł

Nakład 2000. Pap druk. sat. kl. V, g. 70, B-l. Druk ukończono w marcu 1959 r. Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 455 W-22

w

P

WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”
zawiadamia, że jeszcze jest do nabycia

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

tom I

opracowany przez zespół redakcyjny pod kierunkiem członka rzecz. PAN prof, dra Witolda Doroszewskiego. Słownik języka polskiego składać się będzie z dziesięciu tomów (ok. 170 arkuszy wydawniczych każdy) uzupełnionych jednym tomem indeksu. Kolejne tomy ukazywać się będą w odstępach rocznych.

Pierwszy tom zawiera wstęp, objaśnienia morfologiczne, spis źródeł i wyrazy mowy polskiej na litery A, B, C i Ć (cena zł 220).

Po Słowniku Lindego i Słowniku Karłowicza, Kryńskiego, Niedźwiedzkiego jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik języka polskiego obejmuje cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu, charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń i utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Słownik zawiera również najważniejsze terminy ze wszystkich dziedzin nauki i z zakresu techniki, opracowane przy współudziale specjalistów.